

DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

STYCZEN - MARZEC



Nowe Otwarcie



Member of the
OLYMPIC MUSEUMS
NETWORK

AICO

International Association
of Olympic Collectors



Member of the
OLYMPIC MUSEUMS
NETWORK

ZDROWYCH, POGODNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
SPĘDZONYCH W GRONIE NAJBLIŻSZYCH
A TAKŻE SMACZNEGO JAJKA I WIELE RADOŚCI
W ŻYCIU PRYWATNYM I ZAWODOWYM

ŻYCZA
DYREKTOR I PRACOWNICY
MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

WIELKANOC, WARSZAWA 2018



Mazowsze.
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

PARTNER MUZEUM



SPIS TREŚCI



Tomasz Jagodziński
Dyrektor Muzeum

*Drodzy Czytelnicy,
mam przyjemność oddać w Wasze ręce pierwszy numer nowego magazynu Muzeum Sportu i Turystyki „Dyskobol”. To zupełna nowość! Ciekawe artykuły, wywiady, historia polskiego sportu przedstawiona na unikatowych obiektach muzealnych, fotografiach i archiwaliach.*

Inauguracja naszego nowego wydawnictwa wpisuje się w obchody jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości i z tej okazji chcemy przybliżyć sukcesy polskich sportowców w cyklu artykułów „Sport w Niepodległej”. Jako jedni z nielicznych prezentujemy historię obiektów sportowych na Mazowszu, często zapomnianych, na których odbywały się największe zawody sportowe.

Rok 2018 jest niezwykle ważny pod względem wydarzeń sportowych. Zimowe Igrzyska Olimpijskie w PyeongChang już za nami. W czerwcu wszyscy kibice piłki nożnej będą żyli Mundialem w Rosji. Kolejny numer „Dyskobola” będzie głównie poświęcony historii piłki nożnej.

Jestem przekonany, że nasza nowa propozycja wydawnicza będzie wielce interesującą lekcją historii sportu i olimpizmu.

Zapraszam do lektury!

Jagodziński



Member of the
OLYMPIC MUSEUMS
NETWORK

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4

Centrum Olimpijskie

www.muzeumsportu.waw.pl

muzsport@muzeumsportu.waw.pl

Dyrektor: **Tomasz Jagodziński**

Numerzy telefonów

Sekretariat	22 56 03 780
Dział Muzealiów	22 56 03 783
Dział Naukowy	22 56 03 730
Archiwum Foto	22 56 03 782
Biblioteka	22 56 03 790
Dział Edukacji i Promocji	22 56 03 786

Dojazd

Autobusy:

114, 118, 185 (przystanek Centrum Olimpijskie)

116, 122, 157, 181, 205, 303, 518

(przystanek pl. Wilsona)

Tramwaje:

6, 15 (przystanek pl. Wilsona)

Metro (stacja pl. Wilsona)

Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego



Aktualności Styczeń - Marzec 2018

Japonia w obiektywie Pawła Ciastka	4
Mobilne Muzeum Przyszłości	4
Plakaty olimpijskie w Płońsku	4
Partnerstwo z Ochotniczą Strażą Pożarną	5
Naszą pasją jest golf	5
Ekspozyty Muzeum Sportu w Zachęcie i NBP	5
Polacy na Zimowych Uniwersjadach 1960-2017	5
Muzeum Partnerem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego	6
Harcerska konferencja	6
Mazowsze dla Syrii	6
W najbliższym czasie...	7
„Moja Japonia. Okinawa - kolebka karate”	8

Dary dla Muzeum

Złote medale paraolimpijskie Katarzyny Rogowicz i Dariusza Pendera	10
---	----

Odwiedzili nas

Wizyta koreańskich parlamentarzystów	11
---	----

Polska Sieć Muzeów Sportu

Muzealna Kartka z Kalendarza

Sportowa Kartka z Kalendarza

Historia na fotografii

Z kart dawnej prasy sportowej

Z muzealnych magazynów

Wyścig i polityka, czyli rzecz o problemach organizacyjnych „Wyścigu Pokoju” w 1969 roku

Zagadki Wojciecha Pijanowskiego

Muzyk i szachista

Przerwane igrzyska - recenzja książki

Klub Sportowy „ORZEŁ”

Sport w Niepodległej

Halina Konopacka

Pytania do...

Bartłomiej Marszałek

JAPONIA W OBIEKTYWIE PAWŁA CIASTKA



W marcu w Muzeum prezentowana była wystawa fotograficzna Pawła Ciastka pt. „Moja Japonia. Okinawa - kolebka karate”.

Wystawa składa się z 47 wybranych fotografii, wykonanych podczas podróży autora do „Kraju Kwitnącej Wiśni” w latach 2002-2017. Tematyka prac - oprócz treningów karate - obejmuje zdjęcia uliczne (street photography) i krajobrazy. Paweł

Ciastek uwiecznił tętniące życiem ulice Okinawy i Tokio, ludzi zajętych codzienną pracą. W centrum fotografii jest nie tylko człowiek, lecz także przyroda. Nawet w kraju należącym do najgęściej zaludnionych na świecie można znaleźć cudownie opustoszałe plaże i nieodkryty raj. Wystawa dedykowana jest pamięci jej pomysłodawcy, zmarłego w minionym roku Radzisława Żebrowskiego (1943-2017).

Paweł Ciastek, treningi karate rozpoczął w 1988 roku. Posiada stopień mistrzowski 5 dan w Karate Shorin-Ryu. Jest doświadczonym instruktorem. Jako członek Polskiej Unii Shorin-Ryu oraz instruktor sportu posiada wszystkie uprawnienia do prowadzenia treningów. Prowadzi zajęcia z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, propagując

ideę Wschodnich Sztuk Walki. Sam także nadal nieustannie szkoli się ćwicząc pod okiem m. in. polskich i okinawskich mistrzów. Swą pasję realizuje mimo że urodził się bez lewego przedramienia. W 2013 roku Paweł Ciastek otrzymał od Marszałka Województwa Świętokrzyskiego nagrodę za wybitne osiągnięcia w karate.

Podczas wernisażu wystawy w dniu 2 marca w Muzeum można było poczuć atmosferę Japonii. Oprócz samych fotografii zaprezentowano pokaz karate w wykonaniu samego autora oraz Konrada Sadowskiego i Marcina Pacholskiego ze Stołecznego Klubu Shorin Ryu Karate. Na gości czekała także degustacja tradycyjnego sushi przygotowanego przez warszawską restaurację Maru Sushi.

MOBILNE MUZEUM PRZYSZŁOŚCI

W dniach 16-19 marca już po raz trzeci gościliśmy w Muzeum władze oraz studentów Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania w Warszawie z okazji wystawy pt. „Olympic Architecture – Museum on the Move. Mobilne Muzeum Igrzysk Olimpijskich”.

Jak i w ubiegłych latach prezentowaliśmy wyróżnione prace przedstawiające tymczasowe muzeum

– obiekt powstający w oparciu o konstrukcję umożliwiającą przenoszenie w dowolne miejsce. Oprócz autorów prac na wernisażu byli obecni: prezydent WSE-iZ prof. dr hab. inż. Jan Misiak, dziekan Wydziału Architektury dr inż. Małgorzata Leszczyńska-Domańska oraz dr inż. arch. Marcin Zabłocki, pod którego opieką prace powstawały. Gościliśmy również Przewodniczącą Rady Muzeum prof. Wojciecha Zabłockiego.

Gratulujemy autorom nagrodzonych prac i czekamy na kolejne.



PLAKATY OLIMPIJSKIE W PŁOŃSKU

W lutym i marcu w Miejskim Centrum Sportu i Rekreacji w Płońsku prezentowana była wystawa plakatu olimpijskiego ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, zorganizowana wspólnie z Urzędem Miejskim w Płońsku.

Na wystawie, przygotowanej z okazji odbywających się w PyeongChang XXIII Zimowych



Igrzysk Olimpijskich, wyeksponowano w sumie dwadzieścia dwa oryginalne plakaty. Najstarszy i najcenniejszy z nich pochodzi z III Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid (1932).

Podczas wernisażu w dniu 15 lutego Piotr Walewski z Działu Edukacji i Promocji przeprowadził zajęcia edukacyjne dla młodzieży pt. „Jedziemy na Igrzyska Olimpijskie”, którym towarzyszył konkurs wiedzy z nagrodami w postaci gadżetów olimpijskich.

PARTNERSTWO Z OCHOTNICZĄ STRAŻĄ POŻARNĄ

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zawarło 12 stycznia porozumienie o współpracy ze Związkiem Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie promocji i upowszechniania kultury, sportu oraz kultury fizycznej i turystyki.

Umowę podpisali byli premier RP, prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP Waldemar Pawlak oraz dyrektor Muzeum Tomasz Jagodziński.

OSP zrzesza ochotników z całej Polski. Ich bezinteresowna postawa jest nie tylko wzorem etycznym, lecz także sportowym i obywatelskim. W celu utrzymania dobrej kondycji fizycznej strażacy ochotnicy uczestniczą w wielu zawodach, a dzięki rywalizacji sportowej podnoszą swoje kwalifikacje. Wszystko to robią w celu ratowania najwyższej wartości – ludzkiego życia.

Z przyjemnością informujemy, że wstęp do Muzeum dla wszystkich strażaków z OSP jest bezpłatny na podstawie ważnej legitymacji służbowej.



NASZĄ PASJĄ JEST GOLF

Wystawę o tym tytule, przygotowaną we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Golfa Kobiet, można było oglądać w drugiej połowie stycznia w warszawskiej Galerii Mokotów.

Kuratorką wystawy zlokalizowanej w salonie The Designer Gallery była współpracująca z Muzeum od kilku lat prezes PSGK Elżbieta Panas. Zaprezentowano liczne eksponaty związane z tym eleganckim



sportem, pochodzące ze zbiorów MSiT, a także kolekcji osób prywat-

nych, m.in. kije golfowe z przełomu XVIII i XIX wieku, kopię dokumentu założycielskiego pierwszej sekcji golfowej w powojennej Polsce klubu KS „Start” w Katowicach z 1982 r., pierwsze tłumaczenie na język polski reguł golfa z 1992 r. czy puchar pierwszych Mistrzostw Polski Amatorów z 1995 roku. W weekendy atrakcją dla początkujących były zajęcia z puttowania prowadzone przez trenerów z Sobienu Królewskich G&CC

EKSPONATY MUZEUM SPORTU W ZACHĘCIE I NBP

Zbiory Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie cieszą się dużym zainteresowaniem innych instytucji, które zwracają się z licznymi prośbami



o wypożyczenia na własne wystawy czasowe. W ostatnim kwartale ekspozyty MSiT oglądać można było m.in. w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki oraz Centrum Pieniądza Narodowego Banku Polskiego.

Pomiędzy listopadem a styczniem w Zachęcie odbywała się wystawa prac Marii Anto. Spośród 60 zaprezentowanych obrazów, trzy pochodzą z kolekcji Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Wystawa w Zachęcie jest pierwszym tak obszernym przeglądem dzieł malarki od jej śmierci w 2007 roku. Koncentruje się na twórczości z lat 60. i 70. XX wieku.

Z kolei w lutym i marcu Centrum Pieniądza Narodowego Banku Polskiego przedstawiło zwiedzającym ekspozycję poświęconą startom Polaków na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Informacje przedstawione na 30 wielkoformatowych planszach uzupełniły zbiory Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, m.in.: oryginalna marynarka oraz szal hokeisty Kazimierza Sokołowskiego, reprezentanta Polski podczas III ZIO Lake Placid 1932, złoty medal Wojciecha Fortuny, wywalczony na skoczni narciarskiej podczas XI ZIO Sapporo 1972, nominacja olimpijska Adama Małysza na XIX ZIO Salt Lake City 2002, oficjalne maskotki czy okolicznościowe medale.

POLACY NA ZIMOWYCH UNIWERSJADACH 1960-2017

W dniu 12 lutego 2018 na ekspozycji stałej Muzeum odbyło się spotkanie promocyjne poświęcone książce autorstwa dr Haliny Hanusz, nauczyciela akademickiego WSWFiT i dr Bartłomieja Korpaka, sekretarza generalnego AZS dotyczącej występow polskich sportowców na światowych zimowych igrzyskach studentów.

Polacy na Zimowych Uniwersjadach 1960-2017 to już kolejna pozycja autorów, którzy konsekwentnie badają kolejne aspekty historii Akademickiego Związku Sportowego. Wcześniej dr H. Hanusz i dr B. Korpak ►

pracowali m.in. nad wydawnictwami *Polacy na Letnich Uniwersjadach 1959 – 2009*, *100 lat Akademickiego Związku Sportowego* czy oddzielnymi tomami monografii *Dzieje Akademickiego Związku Sportowego* pod redakcją prof. Ryszarda Wryka.



Muzeum od lat utrzymuje owocną współpracę z Akademickim Związkiem Sportowym, dzięki której Biblioteka Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie systematycznie powiększa swoje zbiory o kolejne pozycje naukowe.

MUZEUM PARTNEREM POLSKIEGO KOMITETU PARAOLIMPIJSKIEGO

Na 50 dni przed otwarciem Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w PyeongChang podczas konferencji prasowej w siedzibie MSiP poinformowano, że Polski Komitet Paraolimpijski rozpoczyna współpracę z Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. W spotkaniu uczestniczył Minister Sportu i Turystyki Witold Bańka.

W ramach umowy na ekspozycji stałej zaaranżowana zostanie przestrzeń,

w której w sposób kompleksowy przybliżona zostanie historia polskiego ruchu paraolimpijskiego. – *Nasze muzeum od ponad 65 lat stoi na straży dziedzictwa polskiego sportu. Cieszymy się z nawiązania współpracy z Polskim Komitetem Paraolimpijskim, którego zawodnicy przekazali do naszych zbiorów medale zdobyte na igrzyskach, wzbogacając naszą kolekcję pamiątek sportowych* – stwierdził Tomasz Jagodziński, dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

Pierwszymi paraolimpijczykami, którzy zdecydowali się na przekazanie



medali i pamiątek do muzeum są mistrzyni paraolimpijska w narciarstwie biegowym Katarzyna Rogowiec oraz mistrz paraolimpijski w szermierze na wózkach Dariusz Pender.

HARCERSKA KONFERENCJA



W dniach 10-11 lutego odbyła się dwudniowa konferencja „Wychowanie Wodne w ZHP 2018”, wpisująca się w cykl wydarzeń związanych z obchodami Roku Niepodległości w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. To już kolejny

projekt, który Muzeum zrealizowało razem z ZHP.

Rok Niepodległości to szczególnie czas, w którym trzeba przypominać niepodważalne zasługi harcerstwa w budowaniu polskiej Niepodległości, zaczynając od jednego z prekursorów skautingu w Polsce – generała Mariusza Zaruskiego, przez piękną kartę „Szarych Szeregów” w czasie II Wojny Światowej, po współczesne harcerskie wychowanie społeczne i patriotyczne w służbie ojczyźnie.

Zorganizowana wspólnie przez ZHP i Muzeum konferencja poruszała wszystkie te tematy. Dr Marek

Siwicki z Zakładu Edukacji Medialnej WNP Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie przedstawił wykład dotyczący początków polskiego skautingu, opisujący trudne losy ówczesnej młodzieży – spadkobierców rodzin zesłańców syberyjskich.

Kierownik Działu Edukacji i Promocji Michał Puskarski zaprezentował pamiątki po Mariuszu Zaruskim w zbiorach Muzeum, a Katarzyna Szymańska z Działu Naukowego przypominała związki starogreckiego kalos kagathos z ideałami piękna i dobra realizowanymi właśnie w ZHP.

MAZOWSZE DLA SYRII

W 111. rocznicę urodzin Janusza Kusocińskiego, 15 stycznia, odbyła się konferencja prasowa „Mazowsze dla Syrii”, z udziałem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika, dwukrotnego mistrza olimpijskiego Tomasza Majewskiego, ks. dra Mariusza Boguszelewskiego ze stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie oraz Jana Zujewicza z Caritas Polska.

Na konferencji przedstawiono plan odbudowy szkoły w syryjskim

mieście Jabrud w diecezji Homs, położonego nieopodal starożytnej Palmiry. Patronem szkoły będzie Janusz Kusociński, wybitny polski sportowiec i patriota, złoty medalista olimpijski z Los Angeles (1932), który został zamordowany przez Niemców w podwarszawskich Palmirach w 1940 roku. Polska i syryjska Palmira to symboliczne miejsca, w których dokonano zbrodni przeciwko ludzkości i dziedzictwu kulturowemu.

Zbiórka środków realizowana jest z inicjatywy Stowarzyszenia Papieskiego Pomoc Kościołowi w Potrzebie, która jest międzynarodową organizacją



wspierającą ofiary wojny w Syrii. Dzięki pomocy darczyńców współfinansuje w 140 krajach świata projekty pomocy humanitarnej i pastoralnej.

Więcej informacji o akcji na stronie internetowej www.pkwp.org/mazowszedlasyrii

ĆWIERĆ WIEKU ŚWIĘTA GÓR W MSi!'

W dniach 11-13 maja Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz odbędzie się już po raz 25. – tym razem pod hasłem „Wielkie rzeczy się dzieją, gdy człowiek z górami się spotka”.

Program jubileuszowego Przeglądu skoncentruje się na „wielkich rzeczach”, które - za przyczyną polskich alpinistów - działy się w najwyższych górach świata 40 lat temu. 16 października 1978 roku Wanda Rutkiewicz stanęła na szczycie Mt. Everest (8848 m) jako pierwsza z Polski, pierwsza Europejka i trzecia kobieta świata. W maju tamtego roku na trzecim szczycie Ziemi – Kanczendzondze (8586 m) uczestnicy wyprawy Polskiego Klubu Górskiego zdobyli dziewicze wierzchołki tego masywu: Kanczendzongę Południową (8494 m) i Kanczendzongę Środkową (8482 m). Ekspedycją kierował Piotr Młotecki - wieloletni Prezes Polskiego Klubu Górskiego. W br. przypada 15. rocznica śmierci tego znakomitego eksploratora gór.

Wielkie wydarzenia w górach wiążą się nie tylko z dumą i radością, lecz i tragedią - 7 lipca minie pięć lat od chwili, gdy na zawsze pozostał na stoku Gasherbrum I Artur Hajzer, znakomity himalaista, ulubieniec naszej publiczności, przyjaciel Muzeum.

W programie XXV PFA przewidujemy również czas na K2 (8611 m), drugi szczyt Ziemi, na którym polscy „łodowi wojownicy” podjęli w tym roku kolejną próbę pierwszego zimowego wejścia - ponownie nieudaną.

Znaczna część programu tegorocznego Przeglądu będzie związana z sukcesami młodych, utalentowanych polskich wspinaczy oraz realizatorów filmów. Wstęp – jak zawsze – wolny.



NOC MUZEÓW

Muzeum Sportu i Turystyki od lat uczestniczy w dorocznej Nocy Muzeów. Wieczór i noc 19 maja poświęcimy wschodnim sztukom walki.

Na naszych gości czekać będą wyjątkowe pokazy. Pod okiem profesjonalnych instruktorów, po krótkim szkoleniu z techniki karate, każdy uczestnik pokazów będzie mógł spróbować własnych sił w rozbijaniu cegieł i desek, co wbrew pozorom wcale nie musi być tak trudne. Zapraszamy wszystkie dzieci i dorosłych do wzięcia udziału w naszym treningu karate oraz kendo – sztuki władania mieczem samurajskim. Głodni i spragnieni

znajdą coś dla siebie w sprawdzonym i zaprzyjaźnionym foodtrucku, stojącym tego dnia przed budynkiem. Szczegółowy program znajduje się na stronie internetowej Muzeum – www.muzeum sportu.waw.pl.

90 LAT KOLARSTWA W LEGII

W dniach 8-22 maja w Muzeum prezentowana będzie przygotowywana wspólnie z sekcją kolarską Legii Warszawa wystawa z okazji jubileuszu 90-lecia uprawiania tego sportu w stołecznym klubie.

Na ekspozycji znajdą się m.in. medale i puchary, stroje oraz fotografie dokumentujące dokonania kolarzy Legii od 1928 roku, pochodzące ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki, a także osób prywatnych. To kolejna wspólna inicjatywa Muzeum i Legii w ostatnim czasie – najbardziej istotną była wystawa pt. „Sto lat Legii”, zorganizowana w kwietniu 2016 roku.

Sekcja kolarska Legii Warszawa została założona w 1928 roku, a do jej czołowych zawodników należeli wicemistrz olimpijski z Paryża (1924) w drużynowym wyścigu torowym Józef Lange, a także Eugeniusz Michalak i Wiktor Olecki. Debiutem nowego zespołu był stukilometrowy wyścig Jabłonna-Struga, w którym legionieści zajęli trzecie miejsce. W tym samym roku mistrzem Polski w wyścigu na 50 km został Michalak. Ten sam zawodnik wygrał inauguracyjny etap pierwszego w historii Tour de Pologne, a Wiktor Olecki zajął drugie miejsce w klasyfikacji generalnej wyścigu.

W późniejszej historii sekcji nie brakuje zarówno wzlotów, jak i upadków, o czym przekonać się będzie można zwiedzając wystawę.

PONADTO ZAPRASZAMY NA:

Giełdę kolekcjonerów pamiątek sportowych – 26.05

Wystawę „Droga do mundialu” – 14.06 –15.07

Wystawę fotografii „Chwile” – 17.06 – 17.07



„MOJA JAPONIA. OKINAWA – KOLEBKA KARATE”



Paweł Ciastek treningi karate rozpoczął w 1988 r. Posiada stopień mistrzowski 5 dan w Karate Shorin-Ryu oraz 2 dan w Karate Shotokan. Jest doświadczonym instruktorem, ćwiczącym pod okiem polskich i okinawskich mistrzów. Wśród nich znajdują się m.in.: sensei Kenyu Chinen 9 dan oraz sensei Aleksander Staniszew 8 dan. Jako członek Polskiej Unii Shorin-Ryu oraz instruktor sportu posiada wszystkie uprawnienia do prowadzenia treningów karate.

Z Pawłem Ciastkiem autorem wystawy, rozmawiała Marzena Jaworska

Jak zaczęła się Twoja przygoda z karate?

W szkole podstawowej razem z innymi chłopakami z klasy zapisałem się na judo, żeby gdzieś wyładować nadmiar energii. Po zakończeniu szkoły podstawowej chcieliśmy kontynuować przygodę ze sztukami walki. Okazało się, że w domu kultury – gdzie pracowała moja mama – jest sekcja karate. Trafiłem tam na swojego pierwszego trenera, który ukształtował moją drogę i moje pojęcie o sztukach walki. Ćwiczyłem tam kilka lat. Jeden z kolegów wpadł na pomysł, żeby zobaczyć co to jest to karate z Okinawy. Okazało się, że w Polsce jest jeden z instruktorów, pan Aleksander Staniszew, który prowadzi treningi i tak naprawdę sprowadził ten styl karate do Polski. W tym czasie akurat przyjechał do Polski Kenyu Chinen mistrz Shorin Ryu i koledzy pojechali na to zgrupowanie. Tak ich zafascynował przez te dwa dni, że przez cały czas tylko o tym mówili: jaka szybkość, jaka siła, technika. Okazało się,

że są coroczne obozy organizowane we Francji. I pojechaliśmy na taki dwutygodniowy obóz. To było moje pierwsze zetknięcie się z sensei Chinenem. Miałem dwa tygodnie, żeby go obserwować. Jak zobaczyłem go po raz pierwszy – a miał może wtedy 55 lat – jego forma była zdumiewająca. Z podziwem patrzyłem jak wykonuje kopnięcia, z jaką szybkością, jak szybko pracują jego ręce, jak panuje nad swoim ciałem. Dla mnie to było coś niesamowitego! Po 11 latach ćwiczenia innego stylu karate zmieniłem go na Shorin Ryu. To była bardzo dobra decyzja, bo jestem teraz w tym miejscu, w którym jestem. Moja przygoda z karate trwa już 30 lat i cały czas jest gdzieś we mnie ten głód samodoskonalenia się.

Urodziłeś się bez lewego przedramienia. Czy to ograniczenie było dla Ciebie dużą przeszkodą w rozwijaniu pasji sportowej?

Wręcz przeciwnie. Myślę, że nawet niektóre ograniczenia zniknęły. Trenując bardziej rozwinałem się fizycz-

nie i większość przeszkód jestem w stanie w sobie pokonać. Sztuki walki są symetryczne, obydwie strony ciała pracują tak samo. Te początki o tyle były trudniejsze dla mnie, że musiałem dwa razy więcej pracy włożyć niż inni koledzy i pracować więcej na tę stronę, by móc ją uaktywnić. To się udało. Sztuki walki uczą cierpliwości i uporu w osiągnięciu celu. Nie możesz czegoś zrobić, to musisz spowodować, żeby jednak ci się udało. Jak jedna metoda nie zadziała, to trzeba próbować innej.

Co to jest karate?

Karate oznacza dosłownie „pusta ręka”. Tę sztukę walki stworzyli mieszkańcy Okinawy w celu samoobrony bez potrzeby użycia broni. Trzeba rozumieć to tak, że całe nasze ciało jest bronią. W karate ćwiczone są techniki, które mają za cel pokonać i obezwładnić przeciwnika. Technik jest bardzo dużo. Są kopnięcia i uderzenia łokciem, kolanem, palcami w bardzo czułe, wrażliwe punkty (jap. atemi), które mają za zadanie

unieruchomić przeciwnika. Są takie techniki, które potrafią „wyłączyć” przeciwnika ale nie zrobić mu dużej krzywdy. Okinawczycy takie techniki znają.

Masz mistrzowski stopień 5 dan (czarny pas). Ile czasu potrzeba aby dojść do tego miejsca, w którym jesteś?

To jest bardzo indywidualna sprawa. Każdemu zajmuje to inny okres czasu. Egzamin na mistrzowski 1 dan zdałem po 10 latach trenowania. Nigdy mi się z tym specjalnie nie spieszyło. Teraz swoich uczniów nie trzymam aż tak długo. Sam egzamin był dla mnie bardzo trudny bo wcześniej się rozchorowałem, miałem wysoką temperaturę. Przygotowywałem się bardzo długo, bo był on bardzo trudny wytrzymałościowo; było dużo powtórzeń, które trzeba było zrobić bardzo szybko i dynamicznie, więc przy chorobie to już jest z tym ciężiej. Z każdym ruchem czułem jak mi łomocze serce ale nie poddałem się. I jak stanąłem na końcu ze wszystkimi, którzy zdawali egzamin i czekałem na decyzję, to powiem szczerze, że nawet po tych 10 latach ćwiczeń jeśli okazałoby się, że go nie zdałem, przyjąłbym to z pokorą. Ale udało się.

I idziesz dalej. Zdobywasz kolejne stopnie wtajemniczenia

Tak, jestem też instruktorem. Ucząc innych muszę wymagać też od siebie, dać przykład. Opowiadałem więc moją historię z egzaminem, bo są ludzie dla których przygotowanie nie jest ważne. Czasami przychodzą

i myślą, że się jakoś uda. Może się i uda ale chodzi o szczerłość przed samym sobą. Jeden z mistrzów powiedział, że karate to jest walka z najtrudniejszym przeciwnikiem czyli z samym sobą.

Jak wyglądają treningi na Okinawie, w lokalnych dojo?

Okinawczycy są bardzo chętni do pomocy, do tego żeby nauczać. *Dojo* nie są duże, to są naprawdę małe salki treningowe. Myślę, że 15 osób na sali to jest sporo. Często jest tak, że *dojo* jest na dole a na górze mieszka mistrz. Te budynki są małe. Bardzo często nastawione na indywidualne ćwiczenia z mistrzem. Są oszczędnie wyposażone, m.in. w *makiwary* czyli takie przyrządy do uderzeń. To jest najczęściej długa deska, w którą się uderza, na końcu jest obwiązana sznurkiem albo kawałkiem skóry. Jest elastyczna, najczęściej umocowana jest w ziemi. Są też inne przyrządy do ćwiczeń, jakaś ławeczka, sztanga. Często są zrobione własnymi metodami.

Jacy są mieszkańcy Okinawy?

Są gościnni, uprzejmi i mają w sobie wewnętrzny spokój. Kiedyś weszliśmy do takiego ogromnego sklepu. Właściciel sprowadzał różne kolonialne rzeczy z Malezji, Indii i zawsze można było tam fajne rzeczy znaleźć. Zanim zaczęliśmy to wszystko oglądać i wybierać, właściciel zaprosił nas na herbatę i zaczął opowiadać różne rzeczy. Trochę nieswojo mi się zrobiło: „Ja tu piję herbatę a czas leci”. Za chwilę dotarło do mnie, że przecież nigdzie mi

się nie śpieszy. Potem coś kupiłem i znów usiedliśmy, a on opowiadał jak parzy herbatę. Gościnność Okinawczyków i ich uprzejmość jest niesamowita. To nie zdarzyło się raz. Kiedyś szliśmy przez pola trzciny i złapał nas deszcz. Nie było gdzie się schować. Deszcz zaczął padać coraz intensywniej, bo na Okinawie może padać krótko ale intensywnie. Nie mieliśmy gdzie uciec. Pierwszy samochód, który nadjechał zatrzymał się i zawiózł nas tam gdzie potrzebowaliśmy, mimo że kierowca jechał zupełnie gdzie indziej. Dla nich takie odruchy życzliwości na co dzień są naturalne. Jak wracam do Polski to jeszcze przez jakiś czas tak mam, że kłaniam się jak wchodzę do banku czy do sklepu, a później mi to przechodzi.

Wracając do karate, czy to sport dla każdego, czy są jakieś limity wiekowe?

Karate jest jedną z tych sztuk walki, którą można zacząć trenować w każdym wieku. Rozpoczęta przygoda z karate może trwać całe życie. Jeżeli jest dziecko, które uprawia karate i zostanie w to wciągnięte na tyle, że będzie ćwiczyło długo i potem jako młody człowiek i dorosły, to odniesie duży, osobisty sukces. Wyrobione u dzieci nawyki wytrwałej pracy i pokonywania własnych ograniczeń i słabości będą stanowić mocny fundament pod ich przyszłe sukcesy życiowe. Do mnie na zajęcia przychodzą ludzie, którzy zaczęli ćwiczyć w wieku 50 i więcej lat i osiągnęli niesamowity poziom.

Dlaczego warto uprawiać karate?

Mogę powiedzieć ze swojego doświadczenia. Karate uczy samoobrony ale też usprawnia ciało. Oprócz tego, że cały czas dobrze się czuję fizycznie to też rzadko choruję. Na pewno wzmacniamy stawy i mięśnie. Miałem takie przypadki, że ortopedzi zalecali zajęcia z karate dzieciom, które miały problemy z wiotkością kolan, stawów. A w karate jest napinanie i rozluźnianie mięśni. Popatrzmy na tych mistrzów, którzy w wieku siedemdziesięciu i więcej lat są dalej we wspaniałej formie. To się bierze z tego, że cały czas są aktywni w tym treningu. 🐼



Zbiory każdego muzeum powstają w podobny sposób: dokonuje się zakupów (antykwiariaty, aukcje, osoby prywatne) oraz otrzymuje różne obiekty jako dary od osób prywatnych, a także jako przekazy od instytucji. Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie szacuje, że obiekty pochodzące z darów stanowią ponad 80% całości jego zbiorów.

Wszystkim Darczyńcom dziękujemy za wzbogacenie zbiorów muzealnych!

ZŁOTE MEDALE PARAOLIMPIJSKIE KATARZYNY ROGOWIEC I DARIUSZA PENDERA

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie posiada najbogatszą w Polsce kolekcję 70 oryginalnych nagrodowych medali olimpijskich zdobytych przez polskich sportowców. W ostatnich latach systematycznie powiększa się również kolekcja medali paraolimpijskich. W styczniu do zbiorów MSiT trafiły ósmy i dziewiąty tego typu artefakt, przekazane przez mistrzów paraolimpijskich: narciarkę Katarzynę Rogowiec i szermierza Dariusza Pendera.

Katarzyna Rogowiec (ur. 1977), która jako dziecko straciła obie ręce w wyniku wypadku, uprawiała biegi narciarskie i biathlon. Jest najbardziej utytułowaną zimową polską paraolimpijką – w 2006 roku w Turynie zdobyła dwa złote medale (biegi na dystansach 5 i 15 km), a w 2010 Vancouver brązowy (bieg na dystansie 15 km). Jej dorobek na mistrzostwach świata w biegach i biathlonie to dwa złote, osiem srebrnych i cztery brązowe medale zdobyte w latach 2003-2011.

Niektóre ze swoich trofeów Katarzyna Rogowiec postanowiła przekazać do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. – *Oddaję te cenne rzeczy do muzeum, bo jestem sportowcem (z krwi), a to znaczy, że czerpię radość z dawania siebie ludziom. Dawałam moim kibicom radość z mojej walki sportowej, ze zwycięstw, a teraz zwiedzający Muzeum Sportu będą mogli czerpać emocje z eksponatów przedstawiających moją historię, historię sportu paraolimpijskiego. W pewien sposób przedłużam*

życie mojej radości ze zwycięstw, z mojej historii. – podkreśliła.

Najcenniejszym spośród przekazanych medali jest złoto Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Turynie zdobyte w biegu na dystansie 5 km. Jego awers zawiera logo Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Turynie 2006 z napisem na otoku w językach włoskim i angielskim: „IX Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie”, z piktogramem dwóch sportowców na nartach na czerwono-pomarańczowo-różowym tle w środku.

Na rewersie znajduje się logo Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego (IPC) z trzema znakami Agito (z łac.: jestem w ruchu) oraz angielską nazwą dyscypliny w której został zdobyty: „Nordic Skiing Women's Cross-Country-Short Distance 5 km Standing”.

Dariusz Pender (ur. 1974) uprawiał różne dyscypliny sportu niepełnosprawnych, ale specjalizuje się w szermierce na wózkach. Pięć razy startował w Igrzyskach Paraolimpijskich (2000-2016) i za każdym razem wracał z nich przynajmniej z jednym medalem. W sumie zdobył ich dziewięć: dwa złote (2000, 2012), trzy srebrne (2000, 2004, 2016) i cztery brązowe (2004 – dwa, 2008, 2016). Jest też multimedalistą Mistrzostw Świata i Europy.

Do zbiorów Muzeum przekazał w sumie 26 medali Mistrzostw Świata, Europy i Pucharu Świata oraz srebrny medal paraolimpijski zdobyty w 2004 roku w Atenach w drużynowym turnieju szpady.



ODWIEDZILI NAS

WIZYTA KOREAŃSKICH PARLAMENTARZYSTÓW

W dniu 19 stycznia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odwiedziła delegacja Zgromadzenia Narodowego Republiki Korei Południowej. Goście przybyli do Polski w związku z organizacją XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w PyeongChang.

Przewodniczący delegacji An Min Suk wraz z Ambasadorem Korei w Polsce Choi Sung – Joo złożyli wpisy w księdkę pamiątkowej Muzeum i przekazali cenny dar – maskotki olimpijskie Zimowych Igrzysk w PyeongChang.

Maskotki przedstawiają zwierzęta zamieszkujące terytorium Azji. Symbolem Igrzysk w PyeongChang wybrany został biały tygrys o imieniu Soohorang. Słowo to jest zbitką dwóch koreańskich słów – sooho, oznaczającego ochronę oraz ho-rang-i, czyli tygrys. Soohorang ma być zatem tygrysem, sprawującym ochronę nad przebiegiem zawodów. Organizatorzy wyróżnili także niedźwiedzia himalajskiego, noszącego imię Bandabi, który będzie maskotką Igrzysk Paraolimpijskich.



POLSKA SIEĆ MUZEÓW SPORTU

Historia polskiego muzealnictwa sportowego, które narodziło się wraz z powstaniem Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie w 1952 roku, pisze się już siódmą dekadę. Od wielu lat powstają kolejne placówki i inicjatywy wystawiennicze, a rozwój tej gałęzi muzealnictwa zaobserwować można szczególnie od początku XXI wieku. Według naszych szacunków, obecnie w Polsce działa już około 30 muzeów, galerii i izb pamięci, których działalność koncentruje się na sporcie. W każdym numerze „Dyskobola” będziemy informować o ciekawych inicjatywach zaprzyjaźnionych muzeów.



Tyska Galeria Sportu – utworzony w 2016 roku oddział Muzeum Miejskiego w Tychach, swoją siedzibę ma na Stadionie Miejskim. Działalność TGS koncentruje się na popularyzacji historii sportu w mieście i upamiętnianiu jego najwybitniejszych przedstawicieli.

„Drobiazg pełen mocy”

Od 9 marca do 5 maja w Tyskiej Galerii Sportu zwiedzać można wystawę oficjalnych maskotek olimpijskich pt. „Drobiazg pełen mocy”.

Pochodzą one z kolekcji Henryka Grzonki, znanego śląskiego dziennikarza radiowego i wielokrotnego korespondenta olimpijskiego. Najstarsza z maskotek to jamnik Waldi z Igrzysk w Monachium w 1972 roku.

Na wernisażu wystawy w Starym Magistracie przy pl. Wolności 1

pojawili się m.in. tyscy olimpijczycy: Lucyna Langer-Kałek, Karolina Hammer i Zygmunt Hanusik. Wystawie towarzyszyć będą spotkania i warsztaty edukacyjne.



Muzealna Kartka z Kalendarza

Wystawa „Najcenniejsze dary i zakupy w latach 1985-1987”

18 stycznia 1988 roku zorganizowano pierwszy raz w historii Muzeum wystawę poświęconą darom i zakupom. Była ona formą podziękowania osobom prywatnym oraz instytucjom za hojne przekazy. Jak wynika z dokumentów, w latach 1985-1987 Muzeum powiększyło swoje zbiory o 1077 muzealiów, zasoby biblioteczne wzrosły o 820 woluminów i 203 archiwalia, a liczba fotografii wzrosła o 997 pozycji. Do muzeum trafiły m.in. prace nagrodzone na Olimpijskim Konkursie Sztuki, sanki dziecięce z końca XIX wieku czy rzeźba Stanisława Sikory „Bramkarz”. Zintensyfikowana praca nad pozyskiwaniem darów oraz wzmożone zakupy w latach 1985-87 spowodowane były przeprowadzoną wówczas gruntowną modernizacją ekspozycji stałej. Tradycja organizowania wystaw poświęconych darom trwa w Muzeum do dziś.



Dyrektor MSiT dr Stanisław Dądzewski wita gości na wernisażu wystawy Najcenniejsze dary i zakupy w latach 1985-87



Zaproszenie na wystawę Najcenniejsze dary i zakupy w latach 1985-87



Od lewej: Wiesława Królak, Aniela Żychowska i Tadeusz Burchadzki na wystawie „Najcenniejsze dary i zakupy w latach 1985-87”

Sportowa Kartka z Kalendarza

45 lat od zdobycia złotego medalu Wojciecha Fortuny

11 lutego 2018 roku minęło 45 lat od dnia, w którym dziewiętnastoletni Wojciech Fortuna, został pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w sportach zimowych. Sensacyjny skok na odległość 111 metrów zapewnił Fortunie najwyższe miejsce na podium w Sapporo oraz stałe miejsce w historii sportów zimowych.

W 2015 r. skoczek po raz kolejny zapisał się na jej kartach. Nasz olimpijczyk włączył się w akcję zbierania pieniędzy na leczenie i rehabilitację Nicholasa Fairalla, który doznał upadku na skoczni. Mistrz Olimpijski z 1972 roku zdecydował się sprzedać złoty medal olimpijski z Sapporo, ale postawił warunek – medal miał trafić do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Medal Fortuny został zakupiony przez firmę OTCF, właściciela marki 4F. Pieniądze ze sprzedaży medalu przekazano na szczytny cel – po 25 tysięcy dolarów trafiło do Nicholasa Fairalla oraz Natalii Czerwonki – panczenistki, wicemistrzyni olimpijskiej z Soczi, która również uległa poważnemu wypadkowi i przechodzi rehabilitację.



Wojciech Fortuna



Powitanie mistrza olimpijskiego, Zakopane 19.02.1972 r.



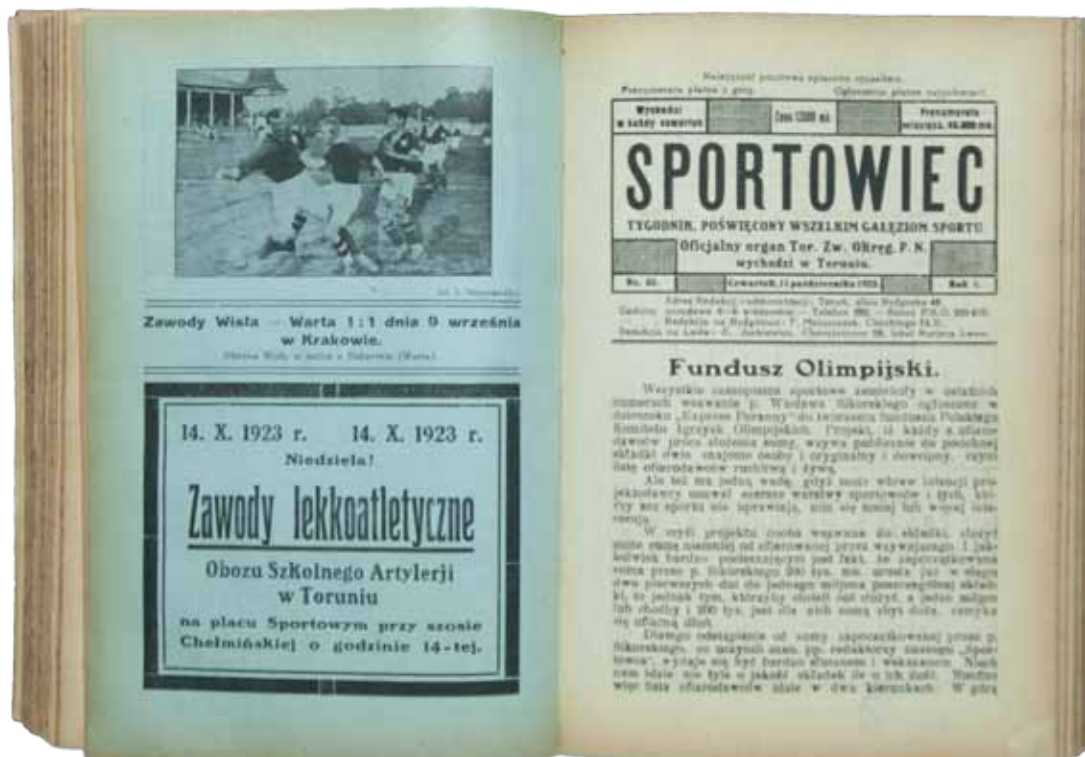
Oficjalne przekazanie medalu

HISTORIA NA FOTOGRAFII



Reprezentacja polskich narciarzy na IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen (1936). Stoją od lewej: Stanisław Karpień, Nawrocki, Stanisław Marusz, Mieczysław Wnuk, Tadeusz Wowkonowicz i Józef Matuszyny. Siedzą dr Aleksander Boniecki oraz Bronisław Czech.

Z KART DAWNEJ PRASY SPORTOWEJ



„Sportowiec” tygodnik ilustrowany poświęcony wszelkim dyscyplinom sportu z roku 1923. Rok I, nr 33.

Dorohostajski, Krzysztof Monwid: *Hippica to iest o koniach Xiegi*. Kraków: w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, 1603. - [205]s.: il.; 32 cm



Jest to jeden z najstarszych druków poświęconych hippice napisany w języku polskim. Jego autorem jest marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski (1562-1615), wybitny znawca hipologii europejskiej. Treść dzieła podzielona została na cztery księgi, a każda z nich na rozdziały.

Pierwsza księga poświęcona jest ogólnym wiadomościom o naturze koni, ich maści, wyborze pastwisk i straży przy stadzie. Druga traktuje o powinnościach koniuszego i miejscach do ćwiczeń. Trzecia zawiera opis sprzętu jeździeckiego, a czwarta poświęcona jest chorobom i leczeniu koni.

Dzieło opatrzone jest piękną alegoryczną kartą tytułową. Przedstawia ona kompozycję nawiązującą do układu łuku triumfalnego, w którego środkowym polu widnieje tytuł książki, a w polach bocznych przedstawienia boga mórz Posejdona oraz bogini wojny Bellony. Ponad tytułem książki znajduje się kartusz z herbem, a pod nim prostokątna płyta z przedstawieniem dwóch koni. Szczyt kompozycji wieńczą dwie alegoryczne postaci, trzymające za uzdy wspięte konie. U podstawy kompozycji widnieją trzy przedstawienia: pośrodku scena z rycerzem na koniu i grupą ludzi na tle murów miasta; z prawej kompozycja złożoną z panopliów, armat i instrumentów muzycznych, a po lewej wyobrażenie okrętu płynącego pod żaglami. Na dole karty umieszczona jest sygnatura, Tomasza Makowskiego (XVI/XVII w.), autora tej ryciny i 60 innych miedziorytów.

Dzieło składa się z 103 kart w formacie 32x21 cm. Druk odbity został na papierze czerpanym z filigranem i scalony oprawą ze skóry cielęcej.

Muzeum zakupiło starodruk od osoby prywatnej (W. Czyhiryn) w 1975 r. Jest on wyjątkowo cenną pozycją w zbiorach. Już w latach 70 ub. wieku zyskał rangę „białego kruka” i był poszukiwany na światowych rynkach antykwarycznych. Jego walorem jest wysoki poziom publikacji, dzięki któremu wpisała się ona w historię hipologii europejskiej.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

zaprasza na zajęcia edukacyjne, od wtorku do piątku w godzinach 9.00-14.00

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie prowadzi zajęcia, które łączą program nauczania realizowany w szkołach z dobrą zabawą. Spotkania pozwalają dzieciom i młodzieży rozwinąć i pogłębić zainteresowanie sportem, turystyką oraz ideami olimpijskimi. Stosowane metody pracy dostosowane są do poziomu różnych grup wiekowych. Lekcje są prowadzone na ekspozycji stałej oraz w sali edukacyjnej. Dla każdej grupy prowadzimy dodatkowo zwiedzanie z przewodnikiem dostosowane do wieku uczestników.

Spotkania Muzealne z Przedszkolakami – program edukacyjny dla dzieci w wieku 3-6 lat

- W zaczarowanej krainie pięciu kótek
- Szlakiem siedmiu cudów Muzeum
- Od celeryferu do górskiego roweru
- Dawno temu w Olimpi
- Bajeczny Świat sportów zimowych

Lekcje dla klas I-III

- Jedziemy na igrzyska olimpijskie
- Ja kibic
- Pochodnia olimpijska
- Liny, węzły i supetki...
- Od dziecka do Mistrza Świata
- Szlakiem Wisty



Lekcje dla klas IV-VI

- Drużyna marzeń
- Ja kibic
- Fair Play w sporcie i życiu
- Sherlock Holmes w Muzeum
- Liny, węzły i supetki...
- Od dziecka do Mistrza Świata
- Szlakiem Wisty

Lekcje dla klas VII – VIII

- Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów edukacji i sztuki
- Fizyka w sporcie
- Średniowieczne turnieje rycerskie i zasady fair play, a sport współczesny
- Kibicuj z nami
- Anatomia sportu
- Liny, węzły i supetki...

Lekcje dla uczniów szkół średnich

- Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów edukacji i sztuki
- Fizyka w sporcie
- Kibicuj z nami
- Anatomia sportu
- Liny, węzły i supetki...

Program edukacyjny - Sport w Niepodległej

- Sport w polsce niepodległej
- Józef Piłsudski - założyciel legionów, przywódca państwa, protektor polskiego sportu
- Mała lekcja patriotyzmu
- Sportowym szlakiem niepodległości



WYŚCIG I POLITYKA, CZYLI RZECZ O PROBLEMACH ORGANIZACYJNYCH „WYŚCIGU POKOJU” W 1969 ROKU

Jan Annusewicz

W sierpniu tego roku minie 50 lat od wkroczenia Wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, oznaczającego siłowe stłumienie praskiej wiosny. Wśród wielu mniej znanych konsekwencji tego wydarzenia były także trudności w zorganizowaniu XXII „Wyścigu Pokoju” w 1969 roku.

„Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju”, był największym wyścigiem kolarskim dla amatorów w Europie Wschodniej organizowanym cyklicznie po II wojnie światowej, początkowo przez związki kolarskie Polski i Czechosłowacji oraz przede wszystkim pisma – organa partii komunistycznych obu państw, czyli „Trybunę Ludu” i Rudé Právo. Pierwsza edycja składała się z... dwóch równoległych wyścigów na trasie Warszawa – Praga oraz Praga – Warszawa w 1948 roku. Nazwa „Wyścig Pokoju” została wprowadzona w 1950 r., a od 1952 roku do organizacji przystąpiły federacja kolarska NRD i organ Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) „Neues Deutschland”. Od tamtej pory Wyścig odbywał się rokrocznie do 1989 roku na trasie Warszawa – Berlin – Praga. W ciągu 37 lat tylko trzykrotnie organizatorzy zmienili trasę. Było to w 1969 r. oraz w latach 1985–1986, kiedy to kolarski peleton ścigał się w Moskwie i Kijowie. W dwóch ostatnich przypadkach współorganizatorem wyścigu był związek kolarski ZSRR i moskiewska „Prawda”. Mówiąc i pisząc o tej imprezie sportowej nie sposób nie zgodzić się z red. Bogdanem Tuszyńskim, który w słowie wstępnym opracowania „Wyścig Pokoju 1948–2001” napisał, że wyścig „odegrał (...) dominującą rolę w popularyzacji i rozwoju kolarstwa nie tylko w państwach organizatorów, ale także w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej i Europie Zachodniej”.

W Archiwum Akt Nowych w zespole archiwalnym PZPR KC w Warszawie w Wydziale Propagandy i Agitacji, poświęconym m.in. sektorowi sportu i turystyki, znajdują się materiały ilustrujące nieco zapomniany fakt z historii tego wyścigu. Dotyczą one okoliczności, z jakimi

zmagali się organizatorzy (głównie po polskiej stronie) podczas prac przed rozpoczęciem XXII edycji Wyścigu w 1969 roku. Kłopoty były bezpośrednim następstwem interwencji wojsk Układu Warszawskiego podczas „Praskiej Wiosny”, w 1968 roku.

Pierwsza informacja o przeszkodach przy organizacji znajduje się w alarmującej notatce z 21. XI.1968 r., napisanej do towarzysza W. Mroczkowskiego z Wydziału Propagandy KC. Jej autorem był członek komitetu organizacyjnego Wyścigu, prawdopodobnie Włodzimierz Gołębiowski. Już na wstępie napisał: „W związku z XXII Wyścigiem Pokoju, który miał się odbyć w maju r. 1969 na trasie Praga – Warszawa – Berlin informuję co następuje: Po *wydarzeniach sierpniowych* (jak nazwano czeską próbę wolności) nikt z czeskich organizatorów Wyścigu Pokoju nie odpowiadał na dalekopisy wysyłane przez stronę polską, a dotyczące realizacji ustaleń, podjętych na konferencji w Pradze w połowie sierpnia 1968 roku przy obecności przedstawicieli Komitetów Kultury Fizycznej CSRS, NRD i Polski”. Następnie z informacji wynika, że polscy działacze próbowali skontaktować się ze swoimi czeskimi odpowiednikami w sprawie organizacji kolejnego wyścigu. Jednakże Czesi unikali tego tematu, a w trakcie Igrzysk Olimpijskich w Meksyku odbywających się w październiku tego roku dziennikarz sportowy red. Zdeněk Paul reprezentujący „Rudé Právo”, należący jednocześnie do czeskiego komitetu organizacyjnego wyścigu, poinformował red. Włodzimierza Gołębiowskiego z „Trybuny Ludu”, że nie ma możliwości zorganizowania Wyścigu w następnym roku na terenie Czechosłowacji, ponieważ wszystkie wytypowane wcześniej miasta etapowe odmówi-

ły współpracy. Informację tej samej treści przekazał również szef czechosłowackiego związku kolarskiego dr Boehm. W tym samym czasie w zachodniej prasie, co szybko wychwytiło Radio Wolna Europa, ukazały się wywiady z przedstawicielami czeskiego środowiska kolarskiego, którzy sugerowali zakończenie obecnej formuły wyścigu i zastąpienie jej nowym, łączącym stolice Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii lub wyścigu na trasie Praga – Wiedeń – Monachium – Mediolan oraz Bratysława – Wiedeń – Rawenna. W dodatku z redakcją „Trybuny Ludu” skontaktował się dziennikarz pisma „L'Equipe” J. Marchand, który chciał się dowiedzieć, czy to prawda, że „Wyścig Pokoju” przestanie istnieć, bowiem francuska gazeta była żywo zainteresowana przejęciem tej nazwy dla wyścigu kolarskiego dla amatorów organizowanego pod swoim patronatem. W związku z tym, aby wyjść z twarzą z tej sytuacji autor notatki zaproponował, aby zorganizować „Wyścig Pokoju” na trasie Warszawa – Berlin i rozpocząć „walkę o możliwie szerokie uczestnictwo w nim reprezentacji krajów zwłaszcza europejskich”. Tym bardziej, że „podobne rozwiązanie proponują towarzysze z redakcji „Neues Deutschland”.

W celu ratowania sytuacji zorganizowano spotkanie przedstawicieli Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz „Trybuny Ludu”. Zdecydowano, żeby do organizacji Wyścigu w 1969 r. na trasie Warszawa – Berlin wykorzystać kontakty partyjne i państwowe, aby skłonić stronę czechosłowacką przynajmniej do wydelegowania do prac Komitetu Organizacyjnego Wyścigu przedstawiciela „Rudého Práva” i zgłoszenia drużyny reprezentacyjnej. Zalecono też, by przekonać Czechów do wyrażenia zgody na zorganizowanie

przynajmniej jednego etapu wyścigu w miejscowości przygranicznej po stronie Czechosłowackiej.

14 stycznia 1969 r. redaktor naczelny „Rudého Práva” skierował list do swojego odpowiednika w „Trybunie Ludu”. Poinformował on, że podczas obrad Prezydium KP KPCz przedyskutowano problem zorganizowania w bieżącym roku „Wyścigu Pokoju”. Po rozważeniu wszystkich okoliczności polecono wziąć udział reprezentacji Czechosłowacji oraz wziąć udział w organizacji „Wyścigu Pokoju”. Równocześnie Prezydium KP KPCz zastrzegło sobie prawo do podjęcia ostatecznej decyzji w tej sprawie w końcu lutego bieżącego roku. Do tego czasu miały zostać sprawdzone możliwości przebiegu trasy chociażby częściowo przez terytorium Czechosłowacji.

W konsekwencji w dniach 12-13 luty 1969 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego. Zgodnie z poleceniem polska delegacja forsowała postulaty: udział drużyny CSRS w XXII „Wyścigu Pokoju”, przeprowadzenie trasy Wyścigu przez Czechosłowację i wydanie wspólnego komunikatu prasowego o konferencji w tej spra-

wie. W pierwszej kwestii w ocenie Polaków, strona czeska była gotowa pójść dalej na ustępstwa, aniżeli miało to miejsce na ostatnim spotkaniu. Reprezentant Czechosłowacji poinformował, iż pomimo braku zainteresowania w uczestniczeniu w Wyścigu przez jego kolarską kadrę, to jest on przekonany, że tak się stanie i czechosłowaccy kolarze wystartują. Poprosił również o czas do końca kwietnia tego roku, aby mieć pewność w tej sprawie.

Znacznie poważniejszym problemem okazało się wydanie zgody na przejazd kolarzy przez Czechosłowację. Czesi ponownie odmawiali wskazując na względy organizacyjne i zapewnienie bezpieczeństwa, bojąc się, że może dojść do „niepotrzebnych i szkodliwych incydentów ze strony nieodpowiedzialnych elementów”. W odpowiedzi Polacy stwierdzili, że nie uważają rzeczy za zakończoną i są gotowi w ostatniej chwili zmienić trasę tak, aby objęła ona, choć w małej części, terytorium CSRS. Podkreślili, że ponownie, jak delegaci z NRD uważają sytuację w CSRS za na tyle stabilną, by nie było z tym problemu. Odnosząc się do podsuniętego na poprzednim spotkaniu pomysłu,

żeby dołączyć do komitetu organizacyjnego bratysławską „Pravdě”, Polacy i Czesi zgodzili się, że nie ma to sensu, ponieważ Słowacki Związek Kolarski wraz z tą redakcją nigdy nie byli zainteresowani „Wyścigiem Pokoju”, tym bardziej, że są zaangażowani rokrocznie przy pracach nad Wyścigiem Dookoła Słowacji.

Pomimo tych problemów postanowiono, że głównym organizatorem Wyścigu Pokoju będzie strona polska. Wyścig rozpocznie się w Warszawie 12 maja 1969 r., a metą Wyścigu będzie Berlin 25 maja 1969 r. W skład jury wejdą sędziowie z Polski, CSRS, NRD, Włoch i Rumunii. Strona CSRS zakomunikowała, że przejmie na siebie należną jej funkcję głównego organizatora Wyścigu Pokoju w 1970 roku”. Należy podkreślić, że atmosfera towarzysząca rozmowom o wyścigu była bardzo napięta. Świadczy o tym kuluarowa informacja przekazana przez jednego z delegatów czeskich, który pojechał na jedno ze spotkań z Polakami - przed wyjazdem otrzymał telefon z redakcji sportowej pisma „Svobodné Slovo”, w którym zapytano go, „Czy jedziesz nas sprzedać?”.

W tej sytuacji interesująca jest podjęta tuż przed rozpoczęciem ▶



wyścigu inicjatywa dyr. Kroutila (kierownik wydziału zagranicznego Związku Kultury Fizycznej i Sportu Czechosłowacji), który skontaktował się telefonicznie z naczelnikiem wydziału zagranicznego Głównej Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki. Otóż Kroutil zapytał, czy oferta Komitetu Organizacyjnego Wyścigu dotycząca krótkiego przejazdu przez terytorium CSRS (ok. 50 km) jest nadal aktualna. Jeśli tak, to Czechosłowacja wzięłaby na siebie zabezpieczenie trasy. W trakcie rozmowy Kroutil potwierdził brak uczestnictwa drużyny narodowej i zgłosił propozycję przyjazdu na uroczyste otwarcie Wyścigu przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji Richarda Nejrzhleba i swojej osoby. W niepodpisanej notatce opisującej to zdarzenie, jej autor napisał, że Polski Komitet Organizacyjny Wyścigu uważa, iż przejazd przez terytorium Czechosłowacji jest jak najbardziej możliwy bez konieczności zmiany ustalonej trasy w Polsce na trasie Wałbrzych – Wrocław, 16 maja br. Start do tego etapu mógłby odbyć się, po przewiezieniu zawodników autokarami z Wałbrzycha, w Szklarskiej Porębie. Uwzględniono dwa warianty

w tym 94 km na terenie CSRS). Drugi wariant przewidywał skrócenie trasy o 30 km, jeśli stan dróg nie pozwalałby na przejazd przez Czechosłowację. Według autora tej notatki Czesi mieli podjąć decyzję 7 maja.

Odpowiedź była zaskakująca, ponieważ Czesi zdecydowali się na dłuższą trasę. Zamiar polskich organizatorów spełnił się 16 maja 1969 roku, kiedy peloton kolarski wjechał na teren Czechosłowacji w Jakuszycach i przejechał 112 km do miejscowości Nahod, skąd wrócił do Polski.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na relację z tego etapu red. Gołębiowskiego: *„Na pierwszej części trasy bardzo dużo zawodników miało defekty gum. Stwierdzono, że powstały one w ogromnej większości z powodu rozsypiania na szosie pinesek. W związku z tym kierownictwo Wyścigu wydało polecenie wszystkim samochodom oprócz sędziowskich i technicznych wyprzedzenia kolarzy. Chodziło o to, by samochody jadące przed zawodnikami przynajmniej częściowo zmioły z szosy pineski. Na trasie wi-dać było od czasu do czasu nieprzychylne napisy częściowo zacierane*

z fabryk kilku mężczyzn czyniło nieprzyjemne gesty, machano miotłami a jeden z nich spuścił spodnie i odwrócił się tyłem do kolumny wyścigowej. Trzeba jednocześnie stwierdzić, że były to sporadyczne wypadki, a na wielu odcinkach trasy Wyścig był witany serdecznie, zwłaszcza przez młodzież. W Nahodzie, gdzie mieszka i pracuje wielu Polaków, powitani zostaliśmy serdecznymi okrzykami i polską flagą”.

W ten sposób zakończyła się wielomiesięczna walka polskich organizatorów „Wyścigu Pokoju” ze swoimi czeskimi kolegami. Należy sobie w tym miejscu zadać pytanie, czy Polacy powinni się tak zachować, doprowadzając do jego rozpoczęcia?

Nie jest to łatwe pytanie, ponieważ na szali leżą obok siebie zraniona duma Czechów i Słowaków, zmuszona do określonego działania tuż po tym, jak czołgi i żołnierze „bratnich krajów” najechały ich kraj oraz poniesiony wieloletni trud organizacji poprzednich edycji Wyścigu i korzyści, jakie wypłynęły z tego działania.

Zraniona duma Czechosłowaków jest bezsporna i nie podlega dyskusji. Zmuszanie kogokolwiek do działania wbrew sobie jest przynajmniej nieeleganckie i niewłaściwe.

Z drugiej jednak strony należy pochylić się nad rzeczowymi argumentami red. Mojkowskiego i zastępcy przewodniczącego GKKFiT Józefa Rutkowskiego. Zwrócili oni uwagę na skutki, jakie spowodowałyby ewentualne odwołanie XXII „Wyścigu Pokoju”: Przede wszystkim należy pamiętać, że w kolarstwie jak i w pozostałych dyscyplinach o zasięgu międzynarodowym, obowiązuje zasada jednolitego kalendarza sportowego. W przypadku kolarstwa respektują go wszystkie federacje afiliowane w UCI. W tym kalendarzu wszystkie wielkie międzynarodowe imprezy mają stałe daty i na podstawie starszeństwa bronią się przed wprowadzeniem nowych imprez. Nieorganizowanie jednej edycji danej imprezy groziło (dzieje się tak także współcześnie) wypadnięciem z kalendarza na kilka lat. Tak mogłoby być również w przypadku „Wyścigu Pokoju”, który od lat znajdował się w kalendarzu UCI. Mojkowski i Rutkowski zauważyli, iż wyścig



ty trasy. Pierwszy: Szklarska Poręba – Jakuszyce (przejście graniczne) – Harrachov, Tonwald, Rokitnice, Jablonec, Wehrabi, Trutnov, Ubice, Cervený – Kostelec, Nahod – Kudowa Zdrój (przejście graniczne) – Kłodzko, Ząbkowice – Wrocław (223 km,

przez wojsko, które wraz z milicją obstawiło całą trasę. Co mniej więcej 50 metrów znajdował się żołnierz lub milicjant. Przed kilku fabrykami znajdującymi się na trasie Wyścig witany był gwiazdami i nieprzychylnymi okrzykami. Na dachu jednej

mógłby też stracić swoją nazwę, bowiem organizatorzy Tour de l'Avenir zwrócili się z propozycją przejęcia nazwy. Po drugie, odwołanie Wyścigu byłoby ogromnym problemem politycznym dla władz komunistycznych nie tylko trzech państw organizujących Wyścig, ale również dla całego bloku Wschodniego. Po trzecie, z uwagi na wycofanie się z organizacji Czechosłowacji, obie pozostałe federacje – Polska i NRD – poniosły ogromne koszty i duży organizacyjny wysiłek, które w żaden sposób nie zwróciłyby się. Po czwarte, chodzi o aspekt sportowy. Każdy sportowiec, zawodowiec, czy amator przygotowuje się do konkretnych imprez, aby wystartować jak najlepiej przygotowanym i osiągnąć jak najlepszy wynik. W tej sytuacji wysiłek sportowców przygotowujących się do tej imprezy również poszedłby na marne. Po piąte kibice, czyli społeczeństwo. „Wyścig Pokoju” odbywał się już od 20 lat, tak mocno „wrosł” w społeczeństwo, że niemal nikt w Polsce pod koniec lat 60. XX wieku nie wyobrażał sobie maja bez tej imprezy.

Rozważając, jaka powinna być właściwsza decyzja, doszedłem do wniosku, że działanie polskich przedstawicieli Komitetu Organizacyjnego było jedynie możliwe w tym czasie. Brak „Wyścig Pokoju” z politycznego punktu widzenia i z wizerunku Polski na Zachodzie byłby niezwykle bolesny dla władz państwowych. Wyścig był na świecie wizytówką państw-organizatorów, która miała pokazywać światu i przede wszystkim Zachodowi stałą, niezachwianą rozwój państw bloku Wschodniego, które potrafią zorganizować cyklicznie na wysokim poziomie ważną imprezę o międzynarodowym charakterze. Niemożność zorganizowania Wyścigu odbiłby się na międzynarodowej wiarygodności Polski i pozostałych państw komunistycznych. Aspekt finansowy ma również ogromne znaczenie. Pod koniec lat 60. XX wieku władze państwowe zdecydowały się zwiększyć nakłady finansowe na kolarstwo. Nie jest to pusty slogan, ponieważ znajduje on swoje odbicie na przykład w aktach Głównej Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki. W protokole Prezydium



GKKFiT z 5 grudnia 1968 roku znajduje się notatka powstała 25 listopada tego roku dotycząca głównych kierunków szkolenia sportowego czołówki i imprez centralnych na rok 1969 oraz ich zabezpieczenia finansowego. Znajduje się tam tabela przedstawiająca zestawienie dotacji dla polskich związków sportowych na lata 1968 i 1969. Można porównać, w jaki sposób traktowano poszczególne dyscypliny przez GKKFiT oraz Polski Komitet Olimpijski. Na kolarstwo w 1968 r. GKKFiT przeznaczyło 2.700.000 PLN, PKOl. 1.276.900 PL, co dawało łączną kwotę 3.976.900 złotych. W następnym roku GKKFiT wyasygnował 2.890.000 PLN, a PKOl. 909.800, co dało zbliżoną sumę 3.799.800 PLN. Co ciekawe, w tej tabeli ktoś ręcznie poprawił państwowe wydatki tak, by zamiast 3.799.800 było 5.799.800 PLN. Wyraźnie widać, że z kolarstwem najwyższe władze sportowe w kraju wiązały nadzieje asygnując tak duże pieniądze.

Wspomniany wcześniej aspekt kalendarza sportowego również ma ogromne znaczenie. Przykładem samym w sobie jest właśnie „Wyścig Pokoju”. Po zakończeniu LIV. edycji w 2001 roku Wyścig wypadł z kalendarza UCI i przestał istnieć.

Last but not least, „Wyścig Pokoju” był dla polskiego społeczeństwa powiewem uchylonego powietrza znad zamkniętej granicy z Zachodem. Kontakt z światem. Nie bez przyczyny wielu kibiców ryzykowało

życie, np. w zniszczonej Warszawie wchodząc na groźące zawaleniem budynki, tylko po to, żeby najlepiej widzieć błyskawicznie przecież przemieszczających się sportowców. Nie wolno zapominać o tym, że maj w Polsce nie kojarzył się tylko z hucznie obchodzonym świętem 1 maja i milcząco 3 maja, lecz także z przejazdem po kraju peletonu kolarskiego, niezapomnianym motywem muzycznym, zapowiadającym relacje z etapów i głosami red. Tuszyńskiego i Bohdana Tomaszewskiego. Wyścig wychował sobie rzeszę oddanych kibiców, którzy odliczali czas do rozpoczęcia jego kolejnej edycji. Wystarczy przeanalizować np. archiwalne egzemplarze „Trybuny Ludu”, aby się o tym przekonać.

Wreszcie, trzeba przyznać, że bez konsekwencji wyżej wspomnianych osób polski sport mógłby nie doczekać się sukcesów Ryszarda Szurkowskiego, Czesława Langa, Lecha Piaseckiego, Andrzeja Mierzejewskiego, Joachima Halupczoka, czy Zbigniewa Sprucha i Zenona Jaskuły. Wszyscy oni wyrosli na „Wyścigu Pokoju”. Ich sukcesy sportowe zaliczają się do historii polskiego sportu i chyba nikt sobie obecnie nie wyobraża nieobecności tych kolarzy na polskiej i światowej arenie sportowej. I tylko szkoda zwycięzcy XXII „Wyścigu Pokoju” Francuza Danguillaume, który został zapomniany. Drugie miejsce zajął Ryszard Szurkowski, który okazał się najlepszy w kolejnej edycji w 1970 roku.



KRADZIEŻ

Przewodniczący Zgromadzenia Związków Sportowych po powrocie po przerwie do Sali Obrad stwierdził, że ze stolika ktoś zabrał puchar przeznaczony dla najlepiej działającego związku. Musiał ustalić kto dokonał tego niecnego czynu.

Postanowił porozmawiać z niektórymi Delegatami, tym bardziej, że jeden z dziennikarzy poinformował, iż widział podczas przerwy w obradach trzy osoby, które w ciemnościach były blisko pucharu.

Pierwszy stawiał się przed oblicze przewodniczącego delegat Podwójniak, szef Związku Immanentnych Sportowców. Podwójniak powiedział, że oczywiście jest, iż puchar zabrali: członek Związku Sportowców Leworęcznych, ktoś ze Związku Obiboków oraz Związku Praworęcznych Ryzykantów.

Drugi, delegat Gargul, przewodniczący Związku Sportowców Leworęcznych, spokojnym, niemal metalicznym głosem powiedział: To zrobili:

Członek Związku Immanentnych Sportowców, członek Związku Praworęcznych Ryzykantów i jeden ze Związku Obiboków.

Trzeci stawiał się delegat Metr ze Związku Obiboków ze sznurem i kajdankami. Najpierw wygłosił płomienną mowę o tym, że gdy znajdą się złodzieje powiesi ich na sznurze i skuje kajdankami. Następnie powiedział, że kradzieży dokonali:

Członek Związku Sportowców Leworęcznych wraz z członkiem Związku Lubiących Dyskwalifikacje i członek Związku Emerytowanych Rekordzistów.

Czwartym, był delegat Liszka ze Związku Lubiących Dyskwalifikacje, który rzeczowo powiedział: To zrobili: członek Związku Immanentnych Sportowców, członek Związku Sportowców Leworęcznych oraz członek Związku Praworęcznych Ryzykantów.

Piąty przed przewodniczącym stawiał się delegat Wieża, prezes Związku Praworęcznych Ryzykantów. Powiedział: to członek Związku Sportowców Leworęcznych, członek Związku Obiboków i członek Związku Praworęcznych Ryzykantów – to oni zrobili w porozumieniu tajnym, godnym najwyższego potępienia.

Szósty i za razem ostatni, pojawił się delegat Luzak ze Związku Emerytowanych Rekordzistów i poinformował przewodniczącego, że puchar ukradli: członek Związku Sportowców Leworęcznych, członek Związku Lubiących Dyskwalifikacje oraz członek Związku Praworęcznych Ryzykantów.

Przewodniczący wiedział, że każdy z którymi rozmawiał w swojej wypowiedzi raz powiedział prawdę, a dwa razy skłamał podając nazwy związku. Taki bowiem delegaci mieli obyczaj.

Członkowie których związków dokonali tego niegodnego delegatów czynu?



Edward Piwowarski, Orzeł czy reszka, 1972 (ze zbiorów MSiT)



**Member of the
OLYMPIC MUSEUMS
NETWORK**

Otwierając swoją działalność wystawienniczą dla szerszego grona odbiorców, dajemy możliwość poznania historii sportu polskiego i turystyki krajowej, każdemu sympatykowi sportu i turystyki, w każdym zakątku Polski. Przygotowana oferta wystaw czasowych, opartych o zbiory Muzeum Sportu i Turystyki daje unikalny sposób propagowania idei olimpijskiej.

Wśród proponowanych wystaw mają Państwo do wyboru następujące tytuły:

- *Rajdy, zloty i wyścigi...*
- *Polski plakat sportowy i olimpijski*
- *Janusz Kusociński 1907-1940*
- *Sport polski na dawnej fotografii*
- *Sport polski na dawnej fotografii w trójwymiarze*
- *Polska piłka nożna na dawnej fotografii*
- *O sporcie, tyś jest Radością!*
- *Góry, o jakżeż tu miło!*
- *Historia sportu estońskiego*
- *Igrzyska za drutami*

Kontakt: edukacja@muzeumsportu.waw.pl

Sergiusz Prokofiew już w dzieciństwie okrzyknięty został geniuszem. Miał słuch absolutny. W wieku pięciu lat grał na fortepianie, w wieku dziewięciu skomponował dwie opery, a jako czternastolatek zaczął studiować w petersburskim konserwatorium pod opieką Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, autora słynnej suity Szeherezada. Przy całym geniuszu muzycznym grał również doskonale w szachy na poziomie umożliwiającym rywalizację z najlepszymi arcymistrzami na świecie.



Szersza publiczność usłyszała o nim tuż przed wybuchem I wojny światowej, kiedy na egzaminie konkursowym im. Antoniego Rubinsteina Prokofiew zagrał przed profesorami konserwatorium skomponowany jeszcze w 1911 roku koncert fortepianowy (Des-dur op. 10). W prasie ukazały się wywiady i zdjęcia młodego kompozytora, który w nagrodę otrzymał złoty medal dla najlepszego studenta i fortepian marki Schröder reklamowany hasłem: „Niemiecka jakość, rosyjska dusza!”. Światowy rozgłos przyniosła mu napisana w latach 1916-1917 *I Symfonia Klasyczna* (D-dur op. 25). Z dialogowania awangardowego wirtuoza z muzyką Josepha Haydna wyrosło arcydzieło.

W tym okresie Prokofiew znajdował się w orbicie wpływów rosyjskich futurystów skupionych wokół Władimira Majakowskiego. Do historii przeszła słynna dedykacja autora poematu „Obłok w spodniach”: *Prezydentowi świata w sekcji muzyki - prezydent świata w sekcji poezji. Prokofiewowi - Majakowski*. O ile futurysty wypatrywali z utęsknieniem pierwszych symptomów nadciągającej rewolucji, Prokofiew śmiertelnie się jej obawiał. W 1918 roku, widząc cały bezmiar ludzkich tragedii, zdecydował się na emigrację. Zgody

na wyjazd udzielił mu przyjaciel Lenina, Komisarz Ludowy ds. Oświaty Anatol Łunaczarski, który na pożegnanie powiedział: *Ty jesteś rewolucjonistą w muzyce, my jesteśmy rewolucją w życiu. Powinniśmy pracować razem. Skoro jednak chcesz wyjechać do Ameryki, ja nie stanę ci na drodze*.

Tajemnice 64 pól

Od wczesnego dzieciństwa Prokofiew fascynował się szachami, a jego popularność jako muzyka sprzyjała kontaktom z najwybitniejszymi przedstawicielami królewskiej gry. W lutym 1909 roku w Petersburgu w symultanie szachowej Prokofiew, grając białym bierkami, po zaciętej walce sensacyjnie zremisował z mistrzem świata Emanuelem Laskerem. Przed I wojną światową Prokofiew trzykrotnie uczestniczył w symultanie z przyszłym mistrzem świata, Kubańczykiem Jose Raulem Capablanca. Po dwóch porażkach, w trzecim pojedynku odniósł spektakularne zwycięstwo. W partii konsultacyjnej pokonał również późniejszego mistrza świata Aleksandra Alechina, choć arcymistrz dał kompozytorowi skoczka przewagi i grał „na ślepo” (odwrócony tyłem do szachownicy). Prokofiew przewrotnie okrzyknięty

został najlepszym kompozytorem wśród szachistów i najlepszym szachistą wśród kompozytorów.

W 1924 roku w podparyskiej miejscowości Mantes la Jolie, w cieniu gotyckiej kolegiaty przypominającej słynną katedrę Notre-Dame, Prokofiew zmierzył się przy szachowym stoliku z Francuzem Maurice'em Ravelem, który cztery lata później skomponuje dla zjawiskowej rosyjskiej tancerki Idy Rubinstein słynne *Bolero*. Dwaj genialni muzycy postanowili za pośrednictwem 64 pól wykazać wyższość swoich kompetencji intelektualnych. Bo jak mawiał Prokofiew, szachy to przecież najpiękniejsza muzyka myśli.

Ravel, grając czarnymi, zdecydował się wybrać obronę stosowaną przez Arona Nimzowitscha, Łotysza żydowskiego pochodzenia, jednego z najwybitniejszych teoretyków szachów. Odpowiedzą Prokofiewa był wypracowany przez radzieckich zawodników wariant leningradzki powstający po ruchu gońcem na g5. Po wykonaniu 20 posunięć i brawurowej wymianie skoczka na pionka, w ataku na skrzydle królewskim Prokofiew otrzymał wygrywającą końcówkę, którą ilustruje poniższy diagram. Szachowy monarcha francuskiego kompozytora odchodzi

na pole g8 po czym następuje cała sekwencja kapitalnych posunięć Prokofiewa: 21. He2 G:f5, 22. Wh8+ K:h8, 23. Hh5+ Kg8, 24. Hh7+ Kf8, 25. Hh8 i król Ravela podzielił losy Ludwika XVI...



Autorytet Prokofiewa jako najwybitniejszego szachisty wśród muzyków został z czasem podważany po minimalnej porażce ze znakomitym skrzypkiem Dawidem Ojstrachem w słynnym meczu muzyków rozegranym w moskiewskim Centralnym Domu Artystów w listopadzie 1937 roku. Pojedynek miał nietypowy przebieg – spośród dziesięciu zaplanowanych partii rozegrano jedynie siedem, gdyż Ojstrach musiał przerwać mecz ze względu na nieprzewidziane wcześniej występy za granicą. Zainspirowany tym meczem Prokofiew skomponował *I Sonatę f-moll op. 80* na fortepian i skrzypce, dedykowaną swojemu pogromcy, którą Ojstrach nazwał później najpiękniejszym prezentem w życiu. Sonata, której premiera miała miejsce dopiero w październiku 1946 roku, uznana została przez krytyków za jedno z najwybitniejszych osiągnięć kompozytora. Prokofiew otrzymał za ten utwór Nagrodę Stalinowską I stopnia.

Mistrz świata Michaił Botwinnik tak charakteryzował styl gry kompozytora: *Grał bardzo energicznie wyprowadzając od pierwszych posunięć atak, który prowadził sprytnie i pomysłowo, zaniedbując często taktykę i obronę.* Trzeba tu jeszcze dodać, że Prokofiew miał ambicje reformatora królewskiej gry. W młodości zaprojektował szachownice, na której pola kwadratowe zastąpił sześciokątnymi, co w sposób oczy-

wisty zwiększało ilość dostępnych kombinacji. Pomysłu tego nie udało mu się jednak przeformułować. Uzupełnieniem szachów była dla Prokofiewa codzienna gimnastyka, a w młodości również tenis.

Emigracja i powrót

Opuściwszy w 1918 roku radziecką Rosję Prokofiew mieszkał najpierw w USA, a później w Europie Zachodniej. Obracał się w kręgach najznamienitszych ludzi swojej epoki. Był w przyjacielskich stosunkach z Marleną Dietrich, Coco Chanel, Waltem Disneyem, Charlesem Chaplinem, Pablo Picasso. Na emigracji powstały jego najwybitniejsze utwory: opery *Miłość do trzech pomarańczy* i *Ognisty Anioł* czy *III koncert fortepianowy*, uważany za arcydzieło. W 1936 roku Prokofiew, już jako światowej sławy kompozytor, wrócił z rodziną do ZSRR. Czas ku temu był jednak fatalny. Stalin przygotowywał właśnie gigantyczną czystkę, która pochłonąć miała miliony istnień ludzkich. W *ojczyźnie proletariatu* talent Prokofiewa miażdżony był stalowym uściskiem doktryny realizmu socjalistycznego. Spychany na margines życia artystycznego, izolował się od niechętnego mu środowiska w swojej zacisznej podmoskiewskiej daczce. Ale i w tych trudnych warunkach Prokofiew nie zaprzestał tworzyć. Powstawała wtedy znakomita muzyka do filmów Siergieja Eisensteina *Aleksander Newski* i *Iwan Groźny* czy balet dla dzieci według bajki Charles'a Perraulta *Kopciuszek*.

Kazus Prokofiewa

Co ciekawe, Prokofiew zapisał się także w historii sowieckiego prawa cywilnego... W 1941 roku porzucił żonę Linę, matkę jego dwóch synów Światosława i Olega, by związać się z młodszą od siebie o niemal dwadzieścia pięć lat Mirą Mendelssohn, początkującą literatką. Według niepotwierdzonych pogłosek miała być ona agentką Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, kontrolującą poczynania niepokornego kompozytora.

Do rozwodu z Liną doszło mimo jej stanowczego sprzeciwu. Dekret Rady Najwyższej ZSRR o zakazie małżeństw między obywatelami ZSRR a obcokrajowcami wydany z mocą wsteczną (!) unieważnił małżeństwo Prokofiewa, gdyż Lina była z pochodzenia Hiszpanką. W 1948 roku Prokofiew sformalizował więc związek z Mirą, a jego pierwsza żona została zesłana do łagru za kołem podbiegunowym w okolicy Workuty za domniemane szpiegostwo na rzecz faszystowskiej Hiszpanii. Już po śmierci Prokofiewa, który zmarł w tym samym dniu co Józef Stalin, dekret został zniesiony. Pozwoliło to Linie, która cudem przeżyła obóz pracy na przywrócenie praw żony kompozytora. W sowieckiej praktyce sądowniczej przypadek ten nazwano *kazusem Prokofiewa*. Jego bezprecedensowy charakter polegał na tym, że Sąd Najwyższy ZSRR uznał oba małżeństwa kompozytora za ważne, tak więc został on w świetle prawa... poligamistą. Ostatecznie majątek Prokofiewa podzielony został między dwie oficjalne wdowy oraz dzieci. ■





FESTIWAL FILMÓW
SPORTOWYCH

SZTAFETA

Kino Praha

6-8 kwietnia 2018



Filmy z całego świata
#sport dla każdego



Festiwal Filmów Sportowych Sztafeta

www.festiwalasztafeta.pl

STROER

ojoest24

I

interia

KAMPUS



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Sportu i Turystyki

SPORTOWA SZTAFETA



arena

prawy brzeg

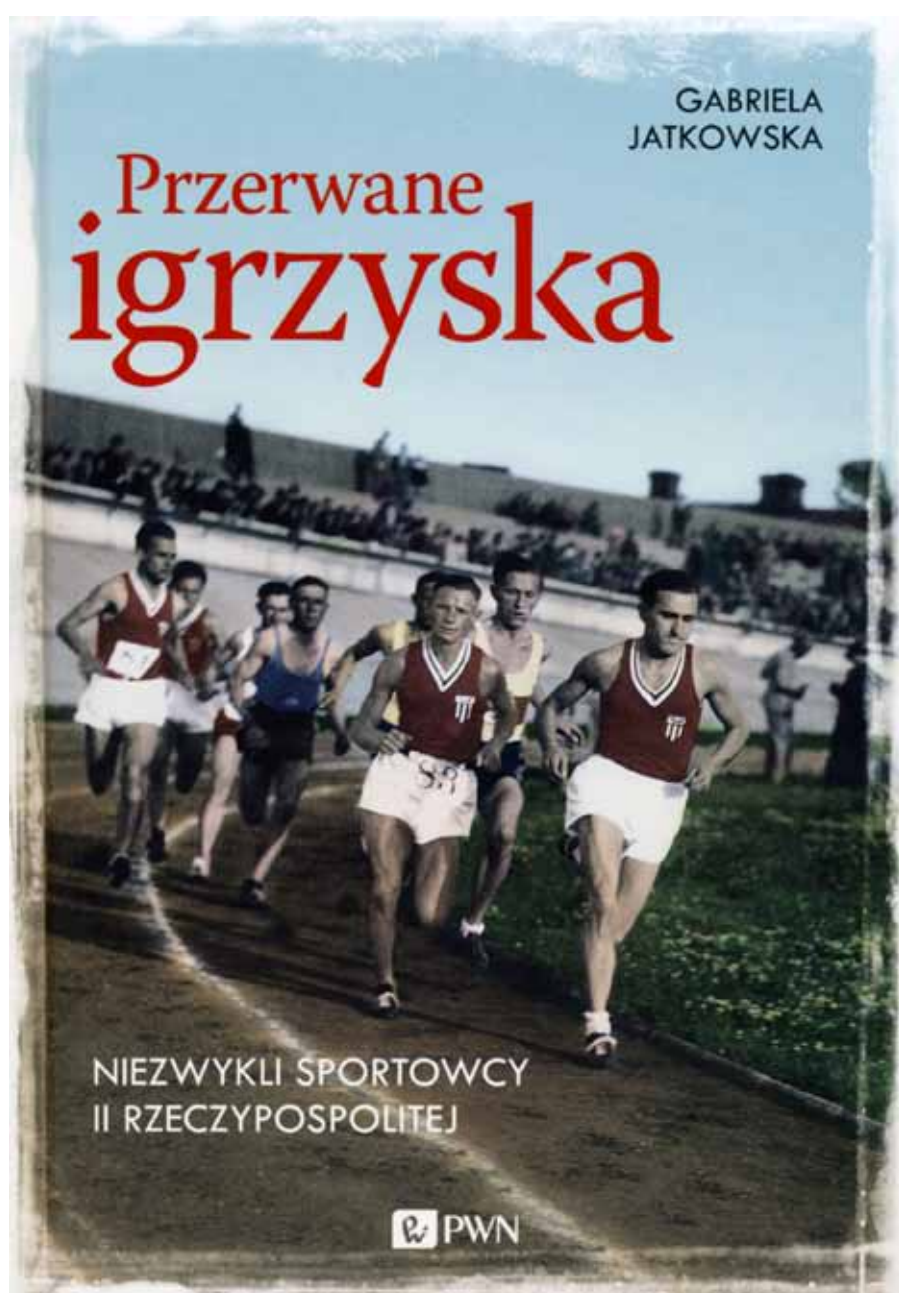


W roku jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości ukazała się książka Gabrieli Jatkovskiej *Przerwane Igrzyska. Niezwykli sportowcy II Rzeczypospolitej*, która tematyką przywołuje pamięć o ludziach sportu tamtego okresu. Z okładki dowiedzieć się możemy, iż publikacja „przedstawia sylwetki dziewięciu znanych polskich sportowców, których szczyt kariery przypadł na dwudziestolecie międzywojenne, a pasmo ich największych sukcesów gwałtownie przerwała II wojna światowa”. Są to: Wacław Kuchar, Halina Konopacka, Janusz Kusociński, Stanisława Walasiewiczówna, Stanisław Marusarz, Jadwiga Jędrzejowska, Jerzy Iwanow-Szajniewicz, Ernest Wilimowski oraz Maria Kwaśniewska.

Ucieszyłam się bardzo, że powstała pozycja przypominająca postaci zapomnianych już dziś niestety sportowców, takich jak choćby wymieniony Iwanow-Szajniewicz („Agent nr 1”, który bardziej popularny jest w Grecji niż w Polsce) oraz, że dzięki książce ich historie będą znane większej liczbie odbiorców. Czy jednak rzeczywiście tak się stanie?

Niestety, czytając *Przerwane Igrzyska* można odnieść wrażenie, że autorka wyraźnie nie może się zdecydować czy pisze książkę naukową czy popularnonaukową. I właśnie to rozdarcie bardzo przeszkadza w odbiorze publikacji, a w niektórych miejscach sprawia wręcz uczucie chaosu. Z jednej strony: ciekawy język i narracja prowadzona w przystępny dla czytelnika sposób, z drugiej: zasypywanie cytatami, datami, wynikami, dystansami, odległościami i przypisami zajmującymi czasem 1/3 strony.

Widać wyraźnie duży nakład pracy jaką Gabriela Jatkovska włożyła w zgromadzenie infor-



macji niezbędnych do napisania książki (chwała jej za to!). Na bardzo bogatą podstawę dokumentacji źródłowej składają się: pamiętniki, gazety sportowe, materiały archiwalne oraz audycje radiowe. Jest tego dużo. Czy nie za dużo? Może w tym tkwi problem. W chęci napisania jak najwięcej („zmieszczenia wszystkiego”), skoro już tyle materiału się zdobyło?

Książkę jednak – mimo tych wszystkich minusów – polecić warto. Zwłaszcza osobom interesującym się sportem, historią czy ogólną wiedzą o międzywojniu. Jest w niej naprawdę wiele interesujących szczegółów m.in.: co powiedziała Maria Kwaśniewska Hitlerowi? A co marszałek Piłsudski Halinie Konopackiej? I jakie powiedzenie powstało po złotym rzucie dyskiem przez Halinę? 



KLUB SPORTOWY „ORZEŁ”

Piotr Walewski

Klub Sportowy „ORZEŁ” powstał w 1922 roku. Jego założycielami, działaczami, a zarazem zawodnikami byli młodzi mieszkańcy Grochowa, wyrosli w atmosferze walki o wolną i niepodległą Polskę. Wśród entuzjastów, którzy realizowali piękne cele organizacji życia sportowego na przedmurzach Warszawy znaleźli się m.in.: Marian Sienkiewicz, Tadeusz Kowalewski, Jerzy Skroński, Czesław Ogonowski oraz Roman Sielicki. Tak jak w wielu innych powstających w tym czasie klubach w Polsce wszystko zaczynało się od ćwiczeń gimnastycznych, startów w konkurencjach lekkoatletycznych i gry „na dwie bramki” na doraźnie przygotowywa-

nych boiskach. Zawodnicy „Orła” ćwiczyli początkowo między wałami kolejowymi koło cmentarza tzw. „choleryczniaka”, później w pobliżu 36 Pułku Piechoty oraz na boiskach przy ul. 11 Listopada i w Parku Paderewskiego. Przełomowym momentem w międzywojennej historii Klubu było zbudowanie w 1928 roku własnego stadionu przy ul. Podskarbińskiej 10. Był to efekt starań działaczy klubowych, a przede wszystkim Prezesa inż. Franciszka Zawodzkiego oraz pomocy Towarzystwa Przyjaciół Grochowa. KS „Orzeł” dzięki organizacji zawodów sportowych i prężnej działalności na rzecz wychowania fizycznego młodego pokolenia odra-

dzającej się Rzeczypospolitej, zyskał dla idei budowy stadionu poparcie Prezydenta Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego oraz Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Ulrycha. W ciągu zaledwie dwóch lat, przy wsparciu lokalnej społeczności i Magistratu miasta, powstał nowoczesny obiekt posiadający boisko piłkarskie i bieżnię lekkoatletyczną wraz z urządzeniami, częściowo krytymi trybunami (pod którymi były szatnie) oraz korty tenisowe.

Ta wspańska baza przyczyniła się do rozwoju sekcji – lekkoatletycznej, bokserskiej, kolarskiej, narciarskiej, pływackiej, piłkarskiej oraz zapaśniczej co zaowocowało



towa i rekreacyjna m.in. w nowych sekcjach – rugby (I liga) gimnastycznej, łuczniczej, piłki ręcznej i brydżowej. Kolejne lata obfitowały w liczne sukcesy - między innymi odnosili je piłkarze startujący na różnych szczeblach rozgrywek (Liga okręgowa, III Liga), a „Orzeł” ugruntował swoją pozycję wiodącego ośrodka krzewienia kultury fizycznej w prawobrzeżnej Warszawie.

W 1972 roku oddano do użytku nowy obiekt przy ul. Podskarbińskiej 11, w którego skład wchodził tor kolarski, hotel z zapleczem gastronomicznym, dwie sale sportowe, siłownia, sauna i gabinety odnowy biologicznej oraz ambulatorium lekarskie. Tor stanowił podstawę wieloletnich sukcesów sekcji kolarskiej, której czołowymi zawodnikami byli: Konrad Czajkowski (uczestnik IO w Sydney), Mirosław Jurek, Szymon Kornacki i Tomasz Zawistowski. Na „Nowych Dynasach” (tak nazwano tor) odbywały się prestiżowe imprezy kolarskie: Mistrzostwa Europy Juniorów (1974), Wielka Nagroda Polski oraz kilkakrotnie Mistrzostwa Polski. Wielofunkcyjny obiekt służył wszystkim sekcjom i dał szansę rozwoju wielu talentom. Tutaj siatkarskie kariery rozpoczynali bracia Nalazkowie i Zdzisław Ambroziak oraz gimnastyczka, olimpijka Łucja Matraszek. Także tu pasmo sukcesów trenerskich w judo i zapasach kobiet rozpoczęła Wanda Piotrowska. Wśród jej podopiecznych były medalistki ME: Karolina Pastuchów, Barbara Siemieniuk i Marta Waz. W trudnych latach kryzysu gospodarczego i transformacji społeczno-politycznej władze Polskiego Związku Kolarskiego, podobnie jak i inne instytucje zapomniały o torze kolarskim „Orla”. Z powodu braku środków finansowych obiekt popadł w ruinę i obecnie jest wyłączony z eksploatacji.

W 2005 roku po 15 latach starań i 4 etapach budowy, zmodernizowany stadion KS „Orzeł” spełniający wymogi IAAF jako obiekt II klasy międzynarodowej, został oddany do użytku.

** Artykuł na podstawie materiału przygotowanego przez Sekretarza Zarządu KS „Orzeł” Mirosława Jurka.*

licznymi sukcesami sportowymi i organizacyjnymi KS „Orzeł”. Najwybitniejszymi zawodnikami Klubu w owym czasie byli: Władysław Koszewski (Mistrz Polski w zapasach), Wacław Goss (V-ce Mistrz Polski w boksie), pływak Nowicki (wielokrotny zwycięzca wyścigów na trasie Warszawa-Wilanów), Józef Milec (Mistrz Polski w maratonie), Józef Kowalski (wielokrotny reprezentant Polski w biegach długich). Osiągnięciami poszczycić się mogli również piłkarze należący do czołówki okręgu warszawskiego.

KS „Orzeł” prowadził także z sukcesami działalność kulturalną o czym mogą świadczyć osiągnięcia artystyczne chóru (II miejsce w ogólnowarszawskim konkursie) i wydawanie własnego biuletynu sportowego.

W okresie II wojny światowej KS „Orzeł” podzielił losy innych

klubów warszawskich, a jego członkowie zapisali się złotymi zgłoskami w historii walki o wolność Ojczyzny w Powstaniu Warszawskim i na wojennych frontach (m.in. Alojzy Łośmat ORP „Burza”). Lata powojenne to reaktywowanie działalności przy Ministerstwie Komunikacji, a następnie wielokrotne zmiany nazwy, protektorów i siedziby, gdyż na miejscu stadionu „Orla” powstały bloki mieszkalne.

Kolejna ważna data w historii Klubu to rok 1957, a kolejna ważna osoba to Prezes Zdzisław Stalkopf, pod którego kierownictwem nastąpiło odrodzenie i odbudowa KS „Orzeł”. Przy ul. Podskarbińskiej 14 powstał stadion piłkarsko-lekkoatletyczny, boiska do siatkówki i koszykówki oraz budynek administracyjny klubu. Tym inwestycjom towarzyszyła aktywna, prężna działalność spor-

SPORT W NIEPODLEGŁEJ

HALINA KONOPACKA

Michał Polakowski

W 2018 roku świętujemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Z tej okazji Muzeum Sportu i Turystyki przygotowuje cykl wydarzeń kulturalnych, z których najważniejszym będzie jesienna wystawa pt. „Gwiazdy Sportu w Niepodległej”, wraz z albumem pod tym samym tytułem. W tegorocznych numerach „Dyskobola” prezentujemy krótko czworo bohaterów, którym poświęcona będzie wystawa.

Halina Konopacka (1900-1989) zapisała się na kartach dziejów jako zdobywczyni pierwszego w historii złotego medalu olimpijskiego dla Polski (rzut dyskiem, Amsterdam 1928), ustanawiając przy tym rekord świata, już trzeci w jej karierze. Była jedną z najwszechstronniejszych polskich sportswomenek – zdobyła 27 tytułów mistrzyni Polski w rzucie dyskiem, rzucie oszczepem, pchnięciu kulą, skoku wzwyż, trójsboju, pięcioboju oraz biegach sztafetowych na różnych dystansach. W 1927 i 1928 roku była laureatką Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej oraz plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. W 1939 roku brała udział w ewakuacji złota Banku Polskiego do Francji. W latach 40. XX wieku osiadła w USA. W 1980 roku odwiedziła Muzeum i przekazała do zbiorów część swoich pamiątek sportowych.



„JESZCZE POLSKA” W AMSTERDAMIE



Pytania do...

Imię: Bartłomiej

Nazwisko: Marszałek

Wiek: 34

Stan Cywilny:
kawaler

W wolnym czasie lubię:
łowić ryby

Od kiedy wiedziałeś że będziesz sportowcem:
od dziecka

Pierwszy sukces sportowy to:
wicemistrz świata klasa 0-350
rok 2006 pierwsze zawody za granicą

Najdziwniejsza historia związana z karierą sportową:
brak :) non stop pracuje i kontroluje sytuacje :)

Gdybyś nie był sportowcem byłbyś:
nie wiem... zawsze chciałem sport

Ulubiona książka:
Emo Sapiens Rafał Ohme

Niezapomniany film:
Gladiator

Najchętniej wypoczywam:
w domu

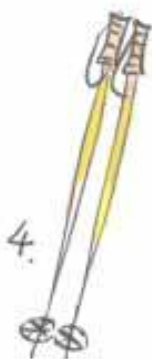
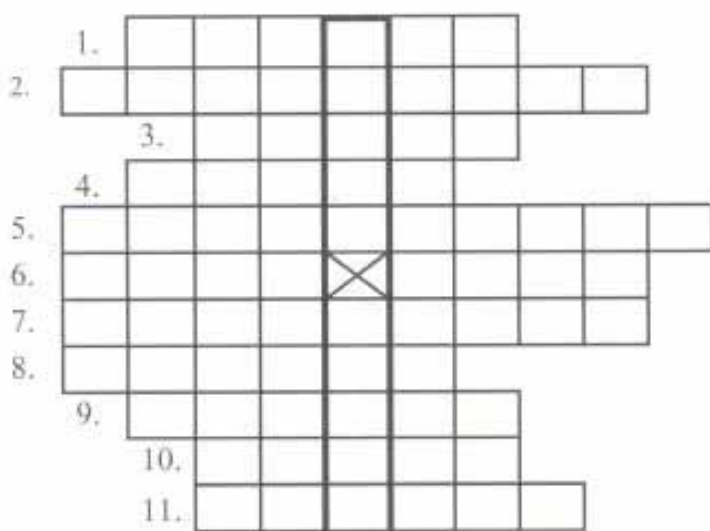
Sportowiec, na którym się wzorowałeś:
Tata (Waldemar Marszałek)

Czy i jak wyobrażasz sobie pracę w Muzeum Sportu?
przy pięknej todzi naszej rodziny

Najlepiej bawię się przy:
pracy :)

Na emeryturze będę:
działał w F1 na wodzie, miał swój zespół





Sportowy Suchar

- Przez jakie ryby można skakać?
- Przez płotki.

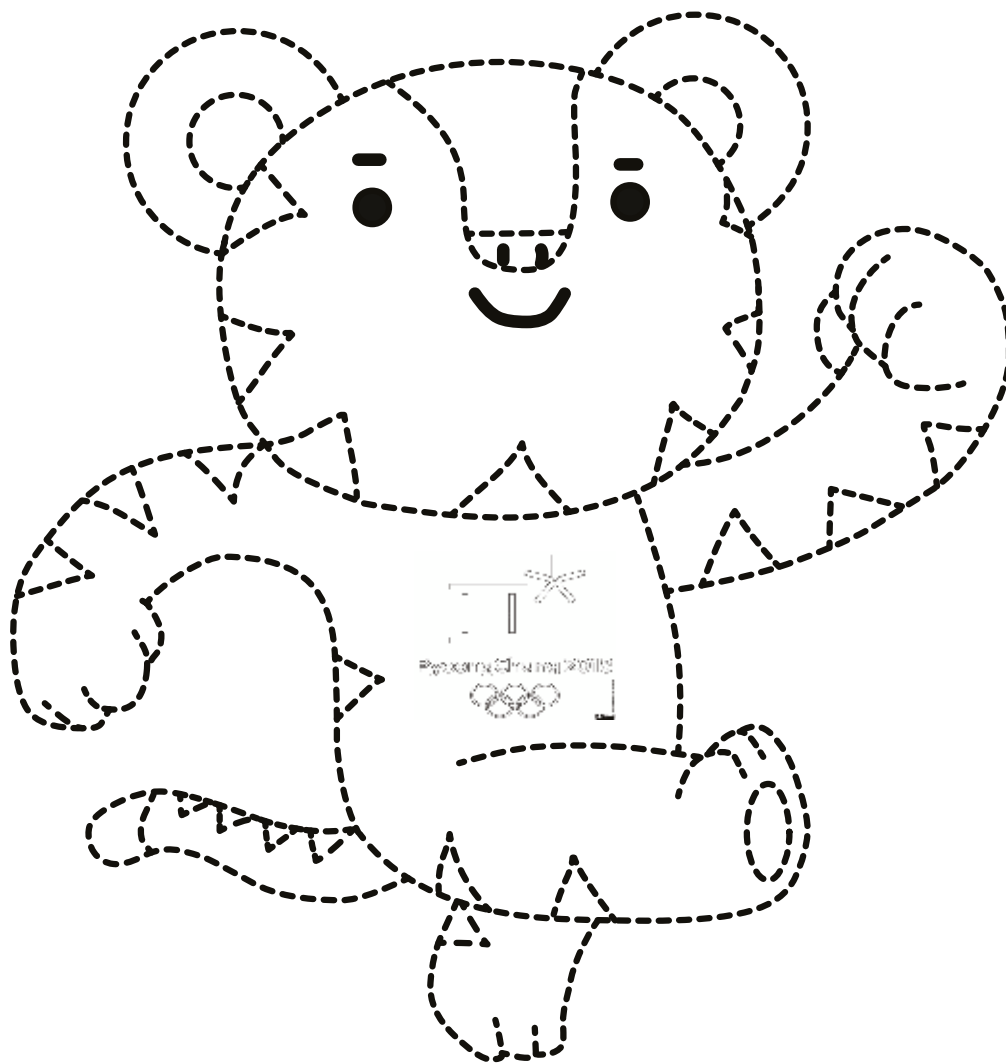
Ciętym rymem

W koreańskich górach wiało,
dwa medale nam przywiało.
Czy to dużo, czy to mało?
Ile nas to kosztowało?
Czemu tylko Ci skoczkowie?
Kto nam na to dziś odpowie?
Po Igrzyskach jest ta sprawa,
przez gazety omawiana.

Wśród działaczy też obawa,
zatem toczy się debata.
Gdzie biegacze, biathlonistki,
saneczkarze, panczenistki?
Myśli w głowach się kotłują,
stany lęku wywołują.
Na tapetę temat wpadł,
i jak zawsze szybko spadł.

KM

Soohorang



Odpowiedź do zagadki Wojciecha Pijanowskiego:

Kradzieży dokonali: członek Związku Immanentnych Sportowców, członek Związku Obiboków oraz członek Związku Lubiących Dyskwalifikację

Totalizator Sportowy

— partnerem —

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie



#razemdlasportu